W numerze: **Nadal w powijakach** — strona 11 ● **Projekt dla miasta** — strona 14

KONKRETY nr 2

ILUSTROWANY TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI (NR 242) 14 STYCZNIA 1977 R. CENA 2 ZŁ

W poświątecznych rozmowach mieszkańców lubińskiego „Przylesia" i legnickiego „Kopernika" dominował jeden temat: OGRZEWANIE. Domowe termometry w pierwszy dzień świąt wskazywały maksimum sześć stopni. Wszystkie możliwe instytucje, a także nasza redakcja, alarmowane były w poświąteczny poniedziałek dziesiątkami telefonów podobnych w tonie i treści, a uskarżających się na skandalicznie niskie temperatury w mieszkaniach. Kiedy ogrzewanie zaczęło wracać do normy, legniczanie

Oby do wiosny!

zaczęli kolportować plotki: A to, że piec rozwaliło; że opału zabrakło, że wreszcie zwolniono tego i owego...

RURKA

Legnicka kotłownia „Górka I" — zlokalizowana jest z dala od osiedla. Jej planowane możliwości — 40 gigakalorii — to ciągle jeszcze odległa sprawa. W tej chwili pracują — ledwie dwa kotły, każdy po 10 gigakalorii. Na początku sezonu ogrzewczego 1976/77, tj. w październiku ub. r., uruchamiano ten sam kocioł numer 1, który miał już za sobą trudy połowy poprzedniego sezonu ogrzewczego. I grzał, bo trzeba było, choć oficjalnie przekazany do użytku jeszcze nie był. Budowlani i monterzy twierdzili, iż z drugą jednostką uporają się szybciej niż z tą nieszczęsną „jedynką". Był to jednak czczy optymizm. Kocioł nr 2 miał być gotowy w I—II kwartale 1976 roku.

Strona 13

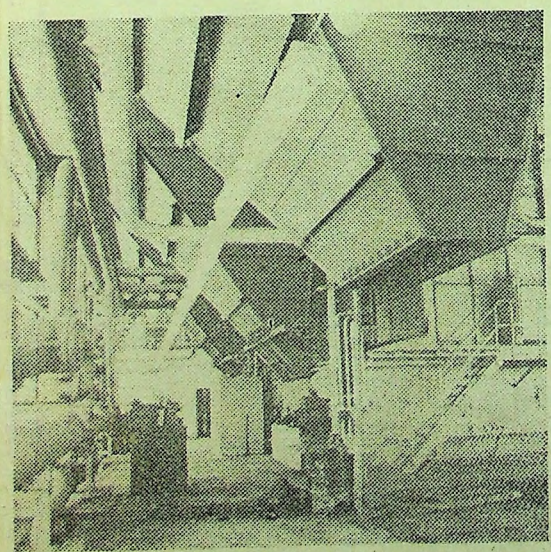

W „Górce I" zamontowano dopiero dwa kotły. Na zdjęciu widać dyszę trzeciego. Kiedy włączy się go do sieci — nie wiadomo... Fot. Stanisław Celoch

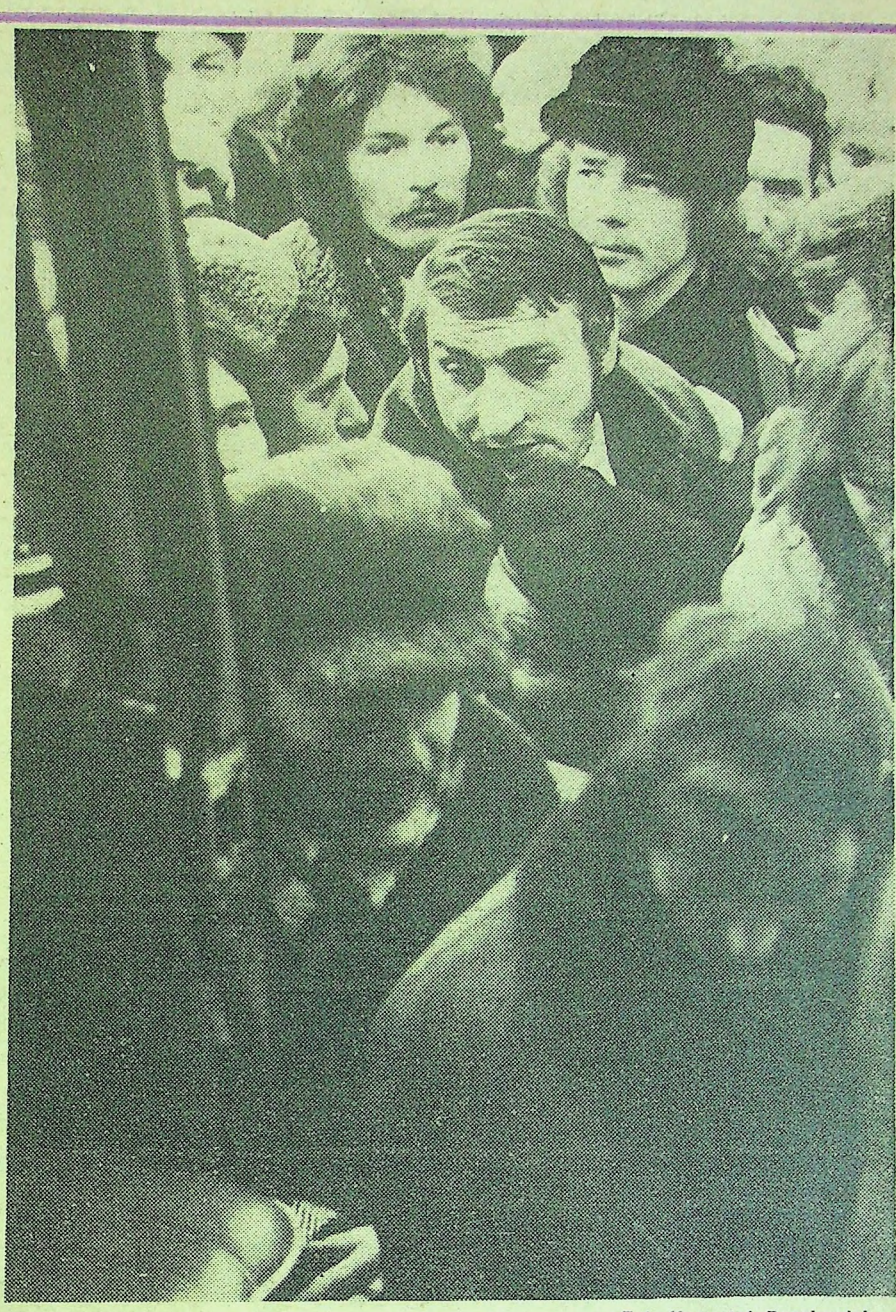

Fot. Krzysztof Raczkowiak

● POD PRĘGIERZEM — strona 8-9

Przedświąteczny poniedziałek, godzina czternasta. Przyszli już prawie wszyscy — sporo ludzi starszych, zaledwie kilka pań. Kazimierz Daszkiewicz z Miejskiego Zespołu Kontroli Społecznej i Elżbieta Kil — inspektor Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miejskiego przydzielają rejony, wręczają druki protokołów i upoważnienia. Społeczni kontrolerzy wyruszają z budynku WRZZ na kolejny rajd po sklepach mięsnych i spożywczych. Zajrzą pod lady, do magazynów, sprawdzą czystość, stan urządzeń sanitarnych, książeczki zdrowia personelu. Jutro w Wydziale Handlu i Usług podsumowanie kontroli — wnioski powizytacyjne zostaną skierowane do zarządu WSS, Sanepidu, a w szczególnie drastycznych przypadkach do kolegium d/s wykroczeń.

Kontrolerzy wyruszyli dwójkami, towarzyszę jednej z nich. Celem naszej kontroli jest sklep mięsny i sąsiadujący z nim sklep spożywczy w Rynku... Wizyty trwają ponad godzinę. Zaglądamy pod lady, przyglądamy się wagom. W sklepie mięsnym tłok, mimo to nasza obecność za ladami zyskuje aprobatę ludzi z kolejek. Na półkach dużo wędlin i szynek. Klienci czekają na popołudniową sprzedaż wieprzowiny. Rozpocznie się o piętnastej, zgodnie z zarządzeniem władz administracyjnych. Wchodzimy do magazynów w piwnicy. Wczorajsze i ranne dostawy wędlin i szynek tworzą na posadzkach barierę prawie nie do przebycia. Jeden ze sprzedawców wyjmuje z chłodziarek m. in. boczek i słoninę — pulę popołudniową.

Strona 4

CO POD LADĄ?

KONKRETY tygodnia

4,5 TYS. T RUDY PONAD PLAN

8 i 9 stycznia br. załogi oddziałów G-1 i G-15 kopalni „Rudna" na apel brygad górniczych oddziału G-2 i G-11 o lepszą jakość pracy i wyższą wydajność wydobyły dodatkowo 4.500 ton rudy miedzi.

Oddział G-1, pod kierownictwem Józefa Bednarkiewicza na plan 3.320 ton, dał w ciągu dwu dni 6.320 t. Szczególnie wyróżnili się: górnik przodowy Wacław Szuleka, górnicy strzałowi Henryk Holst i Józef Bujak, operatorzy wozów odstawczych Zygmunt Angwiski i Włodzimierz Bujak, operatorzy ładowarek Jan Pieprzyk i Piotr Gawlik, operator wiertnicy Zdzisław Łęski i sztygar zmianowy Edward Krześniak.

Młodzieżowy oddział G-15, pod kierownictwem Henryka Radka, na plan 1.520 ton za dwa dni dał 3.020 ton rudy miedzi, a wyróżnili się górnicy strzałowi: Eugeniusz Cieśla, Kazimierz Guzdek i Bogdan Kawecki, operatorzy wozów odstawczych Jerzy Traczeski, Adam Papis i Ryszard Hejka, operatorzy ładowarek Andrzej Bąk i Włodzimierz Dudziński, konserwator sprzętu Andrzej Gruszka oraz sztygar zmianowy Georgijas Dumas.

We wtorek i w środę kierownictwo polityczno-gospodarcze zakładów gościło górników i uhonorowało ich wysiłek.

OBRADY INSTRUKTORÓW ZHP

„Jutro socjalistycznej Polski budujemy dziś" — pod tym hasłem obradowała 8 stycznia br. konferencja instruktorska Legnickiej Chorągwi ZHP. Wzięli w niej udział: zastępca naczelnika ZHP — Kazimierz Setlak, delegaci reprezentujący wszystkie piony i ogniwa Związku, aktyw drużyn Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej, komendanci hufców oraz zaproszeni goście. Referat programowy wygłosił komendant chorągwi — Roman Szałęga.

Wyrazy uznania dla dotychczasowych harcerskich dokonań oraz życzenia satysfakcji i powodzenia w dalszej pracy przekazał, w imieniu Egzekutywy i I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej — tow. Henryk Kubiak.

Konferencja wybrała osiemnastu delegatów, którzy reprezentować będą ponad 50 tys. legnickich harcerzy na VI Zjeździe ZHP w marcu br. Wręczono także złote odznaki Ruchu Przyjaciół Harcerstwa. Otrzymali je: tow. Edward Nir — I sekretarz KM PZPR w Legnicy, Zbigniew Gregorcewicz — dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy i jego zastępca — Józef Koroiski. Dziewięciu instruktorów otrzymało krzyże „Za zasługi dla ZHP".

(ast)

WYCHOWANIE W SZKOLE I ZAKŁADZIE PRACY

W czwartek, 6 stycznia, w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych odbyła się narada dyrektorów szkół zawodowych oraz dyrektorów i przedstawicieli rad zakładowych przedsiębiorstw prowadzących szkoły przyzakładowe. Omawiano problemy pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą w szkołach zawodowych i zakładach pracy. Obradami kierował przewodniczący WRZZ — Piotr Czaja.

Referat na temat osiągnięć i zamierzeń w tej dziedzinie wygłosił kurator oświaty i wychowania — mgr Tadeusz Podwiński. Wskazał w nim na potrzebę intensyfikacji pracy szkoły posiadającej przecież najlepsze warunki dla rozwijania nauczania wychowującego, integracji wychowawczych oddziaływań szkoły i zakładu, zmierzających do kształtowania w uczniach postawy zaangażowania, rzetelności w pracy i aktywności społecznej.

Liczni dyskutanci poświęcili wiele uwagi sprawom bliskiego, codziennego i wielostronnego współdziałania między szkołami a zakładami pracy, wychowania przez pracę, organizacji wolnego czasu młodzieży, szerszego udziału uczniów szkół przyzakładowych w życiu macierzystego zakładu. Dużo miejsca w dyskusji zajęły problemy udoskonalenia programów adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników, właściwego doboru ludzi opiekujących się młodymi w zakładzie, oraz kształtowania modelu nowoczesnego absolwenta szkoły zawodowej. Zwrócono uwagę na potrzebę kompleksowych i perspektywicznych planów pracy ideowo-wychowawczej w szkolnictwie zawodowym i zaakceptowano wytyczne w tej sprawie opracowane przez Wojewódzką Radę Związków Zawodowych i Kuratorium Oświaty i Wychowania.

Obrady podsumowała sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, tow. Maria Kustasz stwierdzając, że dla sprostania zadaniom wynikającym z procesu budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego konieczna jest ideowa, wysokokwalifikowana, młoda kadra robotnicza, a obowiązek jej wychowania ciąży w jednakowym stopniu na szkole i zakładzie pracy.

(AST)

DOCHÓD NA NFOZ

Z inicjatywy Miejskiego Komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia odbyły się 12 i 13 stycznia cztery koncerty noworoczne, z których dochód przeznaczono na NFOZ. W koncertach tych, pod hasłem „Wszyscy świadczymy na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia", wzięły udział zespoły Domu Kultury (zespół jazzu tradycyjnego oraz Artur Spreier i Janusz Postępski ze Studia Piosenki), „Świetliki" ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Polkowicach, zespół „Kontrakt" z klubu „Nasza Chata" w Lubinie oraz recytatorzy.

Na zdjęciu: Zespół jazzu tradycyjnego.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

PODUSZKOWIEC DLA... GÓRNICTWA

Jedną z powierzchniowych uciążliwości przemysłu wydobywczego są zbiorniki odpadów poflotacyjnych, które z różnych względów (m. in. bezpieczeństwa) trzeba stale kontrolować. Chodzenie lub poruszanie się jakimkolwiek sprzętem mechanicznym możliwe jest tylko na niewielkiej powierzchni tych olbrzymich niecek. Aby zapewnić należytą komunikację pomiędzy poszczególnymi ich elementami i urządzeniami, obserwować sedymentację materiału odpadowego i prowadzić różnorodne badania, trzeba było skonstruować specjalny pojazd, który mógłby się poruszać po piaszczystym gruncie, podłożu błotnistym i nad wodą. Wymogi te spełnić mógł tylko poduszkowiec.

Idea taka zrodziła się w KGHM, którego pracownicy byli także autorami założeń konstrukcyjnych. Realizatorem zamówienia byli specjaliści z Wojskowej Akademii Technicznej współpracujący z instytucjami wojskowymi i cywilnymi. Tak powstał oryginalny poduszkowiec do stosowany także do pobierania prób wykonywania wierceń, sądowań i pomiarów głębinowych, transportu urządzeń i materiałów o wadze do 500 kg.

Poduszkowce nie są nowością, ale ten, ze względu na specyfikę konstrukcji, jest pierwszym tego rodzaju urządzeniem na świecie, które wprzęgnięto do służby w górnictwie.

Poduszkowiec jest już w Lubinie. Obecnie szkoli się obsługę. Pracę rozpocznie jeszcze w tym miesiącu, będzie obsługiwał zbiorniki Gilów i Żelazny Most.

NOWOŚCI RYNKOWE

Jak zapewnia WPHW w styczniu i w lutym do sklepów województwa legnickiego powinny dotrzeć szereg atrakcyjnych towarów. Najciekawiej przedstawia się oferta w branżach technicznych. Po raz pierwszy w sklepach znajdą się w sprzedaży pralki automatyczne o małych gabarytach, elektroniczne zegarki na rękę i importowane z Japonii najwyższej klasy odbiorniki telewizji kolorowej. Można się także spodziewać nowych typów stereofonicznych magnetofonów kasetowych, luksusowych radioodbiorników stereofonicznych „Kleopatra", nowego typu przenośnego telewizora z importu. Pod koniec stycznia w sklepach pojawią się przystawki, po podłączeniu których do zwykłego odbiornika TV można będzie w domu na szklanym ekranie rozgrywać turnieje tenisa stołowego. Jest to gra bardzo ciekawa.

Spodziewane są również też dostawy kompletów mebli z NRD, Rumunii, Jugosławii. Będą to zupełnie nowe propozycje.

Cieszyć może także zapowiedź dużych dostaw towarów, które w seriach informacyjnych wzbudziły olbrzymie zainteresowanie pod koniec ubiegłego roku. Będą to komplety męskiej bielizny, ubrania z welwetu, moherowe golfy itp.

Znaczna poprawa powinna nastąpić w zaopatrzeniu w wyroby dziewiarskie dla niemowląt. Filia „Milany" w Głogowie w styczniu wyprodukuje na rynek 64 tysiące sztuk, a w lutym 80 tysięcy poszukiwanych m.in. śpioszków i rajtuz, których na taką skalę dotychczas w Polsce nie produkowano.

(tek)

W PKO—3,2 MLD ZŁ

W ostatnim dniu grudnia ubiegłego roku mieszkańcy województwa legnickiego posiadali w PKO 3,2 miliarda złotych, czyli o 338 mln zł więcej niż w analogicznym okresie roku 197[illegible]. W ostatnim dniu starego roku w województwie mieszkało 424 tys. osób — o 10 tysięcy więcej niż w grudniu 1975 r.

W KARKONOSZACH...

... pomimo ciepłych powiewów wiatru w ostatnich dniach, nadal panują niezłe warunki narciarskie. W Szklarskiej Porębie, poza „Pilutkiem", nartostrady są w dobrym stanie, miejscami występuje jednak oblodzenie. W Karpaczu zaś jedynie na „Złotówce" warunki do jazdy są dobre.

Wszystkie wyciągi orczykowe i zaczepowe w Szklarskiej Porębie i w Karpaczu są z reguły oblężone. Polecamy więc „orczyk" na łagodnym stoku w Janowicach Wielkich.

KONKRETNE PYTANIE ?

W Lubinie przystanek WPK przy Zespole Szkół Górniczych usytuowano wbrew elementarnym przepisom ruchu drogowego — na zakręcie. W tym miejscu wydarzyło się już wiele wypadków drogowych. Od dawna „chodzą słuchy", że przystanek będzie przeniesiony. Kiedy się to stanie? Odpowiada inspektor Wydziału Komunikacji Urzędu Miasta w Lubinie — Bronisław Górny.

— W ubiegłym roku przygotowaliśmy załokę przystankową kilkadziesiąt metrów poza zakrętem w kierunku Legnicy. W tym tygodniu zlikwidowaliśmy wiatę i słupek przystanku przy szkole, ale autobusy jeszcze się tam zatrzymują. Nowy przystanek będzie gotowy około 20 stycznia. Będzie on służył autobusom PKS i WPK.

Przewidzieliśmy też inne miejsce na przystanek dla wysiadających, jadących z Legnicy. Załokę wytyczy się w sąsiedztwie budowanej na Przylesiu szkoły podstawowej. Jedną i drugą lokalizację należy traktować jako tymczasowe, do czasu ostatecznego ustalenia przebiegu dróg na osiedlu Przylesie.

(Aga)

Fot. Stanisław Celoch

MODERNIZACJA...

...legnickich ulic przysparza sporo kłopotów w ruchu drogowym, ale już wkrótce sytuacja ulegnie radykalnej poprawie. Tempo i zaawansowanie prac prowadzonych przez Kombinat Budownictwa Komunalnego w Legnicy pozwala przypuszczać, że zapowiedziany termin (1 maja br.) oddania do użytku kolejnego etapu małej obwodnicy zostanie dotrzymany. Roboty trwają obecnie na ulicach: Obrońców Stalingradu, Lenina, Lampego, Piastowskiej i pl. Wolności.

Założenia przewidują, iż mała obwodnica na całej swej długości będzie miała cztery pasma ruchu z pierwszeństwem przejazdu. Tam gdzie to będzie możliwe, rozdzieli się kierunki ruchu pasami zieleni.

Jeszcze w tym roku przystąpi się do ostatniego etapu prac przy małej obwodnicy na ulicach: Muzealnej i Galińskiego.

(p)

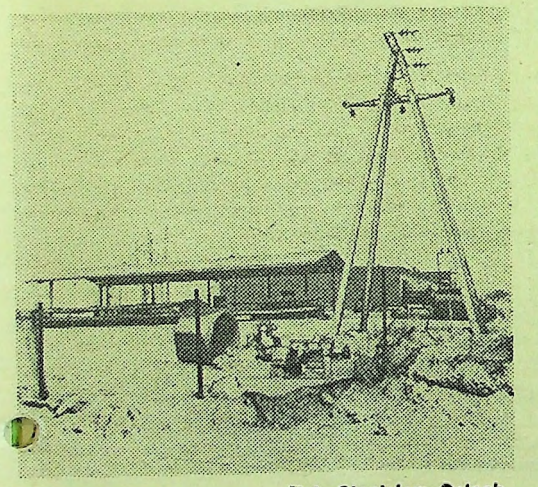

Fot. Stanisław Celoch

ZAPROSZENIE?

Do bazy Zakładu Remontowo-Budowlanego Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Legnicy przy ul. Waszkiewicza wejść może każdy. Tym bardziej, że w ogrodzeniu znajduje się pokaźnych rozmiarów dziura przez którą nawet ciężarówka przejedzie. A skusić się jest na co. Tuż przy ogrodzeniu stoi nowiutka motopompa. Nieco dalej leżą worki cementu płyty szkła okiennego, deski i cegły. Słowem — artykuły pierwszej budowlanej potrzeby.

Zajrzeliśmy do bazy w niedzielę, 9 stycznia br. w nadziei że zastaniemy tam przynajmniej jakiegoś stróża. Ale gdzie tam! Ani żywej duszy. Właściciel placu wychodzi zapewne z założenia że z remontem siatki można poczekać bo złodzieja jeśli się taki znajdzie, złapie się po śladach na śniegu. Ale taki optymizm wskazuje jedynie na niedbalstwo, zaś wyrwa w siatce sugeruje, że tędy...

(p)

DOBRY MIESIĄC

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Po dobrym grudniu z niespodziankami i atrakcjami, mikołajowo-świątecznymi, z mrozem i śniegiem, styczeń też jest dobrym miesiącem dla najmłodszych. Mikołaj tu i ówdzie jeszcze chodzi roznosząc paczki ze słodyczami, dziewczęta i chłopcy „baluja" na licznych zabawach organizowanych przez zakłady pracy.

Ale największą frajdę sprawia śnieg. Do jazdy na sankach, łyżwach, nartach i butach dobra jest każda górka, ale np. w Lubinie nie ma ich za wiele. Z myślą o tej podstawowej formie zimowej rekreacji i zabaw uformowano tylko jedno wzniesienie, które od lat stanowi jedyną zimową atrakcję równie długo budowanego Parku Kultury i Wypoczynku. Dzieciarnia korzysta więc z każdego stoku, także w miejscach grożących wypadkami. Zjeżdża bowiem wprost na jezdnię (np. ul. Legnicka) i na uliczne chodniki.

KOMENTARZ

DOBRY POCZĄTEK

JAKI będzie ten rok 1977, co nam wszystkim razem i każdemu z nas z osobna przyniesie, czy poprawi się zaopatrzenie sklepów? — te i dziesiątki innych pytań zadawaliśmy sobie jeszcze dwa tygodnie temu, żegnając rok pełen spięć i napięć, ale oto mamy już połowę stycznia roku nowego i... znowu zadajemy sobie rozliczne pytania. Jedno zwłaszcza powtarza się bardzo często: Czy dobrze wystartowaliśmy, czy początek można uznać za dobry, a skoro tak, to czy oznacza to, iż jeszcze pomyślniejszy będzie koniec roku?

O tym, że początek był, a raczej jest, bo pod tym pojęciem należy rozumieć przynajmniej miesiąc, dobry — świadczą nie tylko optymistyczne meldunki z zakładów przemysłowych i placów budowy. Od pierwszych godzin nowego roku rytmicznie i wydajniej niż w starym roku pracują górnicy i hutnicy miedzi, dziewiarki, transportowcy, kolejarze, a także budowlani, choć raz po raz chwytają silniejsze mrozy, którymi można by niejedną subiektywną przyczynę wytłumaczyć, lecz którymi — jak na razie — nikt tłumaczyć się nie próbuje.

O dobrym początku nowego roku mówimy wszyscy również, dlatego, że dały się zauważyć symptomy poprawy zaopatrzenia naszego rynku wewnętrznego.

Tak, jesteśmy świadkami konsekwentnego wcielania w życie postanowień V plenum KC PZPR, które — przypomnijmy — mówią, iż nie ma dla partii i państwa w chwili obecnej i w najbliższej przyszłości sprawy ważniejszej, jak przywrócenie równowagi rynkowej.

My, mieszkańcy województwa legnickiego, mamy tych powodów do zadowolenia i optymizmu znacznie więcej. Bo na przykład wraz ze starym rokiem skończyły się kłopoty z wodą w Legnicy. Przełom roku nie był może najlepszym momentem dla tego rodzaju, bardzo trudnej i skomplikowanej operacji, jaką jest zawsze uruchamianie nowego zakładu uzdatniania wody, ale legniczanie mogli w ostatnich dniach roku 1976 z satysfakcją powiedzieć: Władze dotrzymały słowa!

Czy to wszystko znaczy, że nie mamy już problemów ani codziennych bolączek, żadnych kłopotów? Nie sądzę, aby Czytelnik w ten sposób tych parę moich refleksji odczytał. Weszliśmy w rok 1977 — to jasne — z olbrzymim bagażem spraw do załatwienia i problemów do rozwiązania. Choćby sprawa mieszkaniowa. Wprawdzie władze wojewódzkie dokonały niemałego wysiłku, aby nadrobić zaległości w budownictwie mieszkaniowym, czego wyrazem jest oddanie do użytku o 35 proc. izb więcej niż rok wcześniej, to jednak potrzeby nie tylko nie zmalały, ale nawet wzrosły, bo przybyło mieszkańców i młodych małżeństw. Do spraw najpilniejszych — obok budownictwa i gospodarki żywnościowej — należy również problem usług, zarówno tych bytowych, jak i tych przemysłowych i rzemieślniczych.

W JAKIM stopniu uda się nam ten wielki bagaż problemów zmniejszyć w tym roku, to zależy nie tylko od władz, ale także i chyba przede wszystkim od nas samych, od naszej pracowitości i rzetelności, od tego, jak dalece usprawnimy swoje działania, na jaki poziom wzniesiemy swoje poczucie odpowiedzialności za to, co robimy, swój obywatelski stosunek do obowiązków wobec ojczyzny, bo swoje prawa to my na ogół coraz lepiej znamy.

WŁODZIMIERZ KISIL

HANDEL

(ciąg dalszy ze strony 1)

W SZAFACH i chłodniach nie zauważamy nieprawidłowych, „chomikowanych" dla znajomych zapasów... Kontrolerzy piszą protokół, kierownik sklepu akceptuje jego treść. Podobnie w pobliskim sklepie spożywczym. Nie zauważamy na zapleczu towarów, których nie byłoby na półkach sklepowych. Z wyjątkiem skrzynki sześcioprocentowej

CO POD LADĄ?

STANISŁAW MAŁECKI

śmietany (pula popołudniowa), ale to w porządku, bo sprzedawczynie mogą ją wystawić dopiero za sześć (!) minut — o piętnastej. Na zapleczu sklepu — mimo niesamowitej ciasnoty — gospodarską ręką kobiecej załogi urządzony czysty kącik na odpoczynek i spożycie posiłku... Kontrola nie wykazała nieprawidłowości.

We wtorek, z udziałem przedstawicielki kolegium — podsumowanie kontroli zarówno wczorajszej jak i sobotniej...

Podczas tej sobotniej społeczni kontrolerzy odwiedzili jedenaście sklepów, ale tylko w jednym nie stwierdzili istotnych niedociągnięć. Sklep nr 56 przy ul. Żwirki i Wigury: na jedenastu artykułach brak cen, towary sprzedawane wg wagi brutto (ważenie w torebkach), na półkach nieporządek — artykuły spożywcze wśród chemicznych i w reszcie na zapleczu 12 kg ukrytej kaszy gryczanej. Efekt wizyty: wniosek o ukaranie do kolegium. Podobne sankcje wyciągnięto wobec sklepu nr 124 za brak cen i za sprzedaż wg wagi brutto.

W sklepach nr 111 i nr 124 dwie nieaktualne książeczki zdrowia pracownic. We wszystkich kontrolowanych sklepach zauważono usterki techniczne, brak dbałości o czystość i estetykę, stwierdzono ciasnotę na zapleczu, złe warunki sanitarne, brak w sprzedaży artykułów będących w pełnej podaży (karygodne niedopatrzenie kierowników placówek — wnioski skierowane do zarządu WSS).

Kontrola poniedziałkowa (16 sklepów) wykazała liczne nieprawidłowości w dostawach masy mięsnej. Do nielicznych zaledwie sklepów Zakłady Mięsne dostarczały towar z niewielką tylko odchyłką od minutowego, opracowanego przez nie same (!) harmonogramu. W większości przypadków opóźnienia sięgały trzech — czterech godzin. Nieudolność organizacyjna czy tzw. trudności obiektywne? Niewątpliwie Zakłady Mięsne narażały ludzi na stratę czasu, zmęczenie i rozdrażnienie.

W sklepie patronackim Prochowickich Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich kontrola wykazała brak dostaw kaczek, gęsi i indyków, których według wcześniejszych ustaleń i zarządzeń winno być pod dostatkiem co najmniej od dwóch dni...

◆

Dwa ostatnie miesiące ubiegłego roku były dla społecznych kontrolerów najbardziej pracowite. Od 30 października kontrole organizowano raz w tygodniu. Wspólnie i w terminach uzgodnionych z Wydziałem Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Legnicy przeprowadzono ich dziesięć nie licząc PIH-owskich. W sklepowych wizytach, inspirowanych przez Miejski Zespół Kontroli Społecznej, uczestniczyli — prócz kontrolerów związkowych — członkowie komitetów osiedlowych i przedstawicielki Ligi Kobiet. Wyniki lustracji sklepów powinny dać handlowcom sporo do myślenia...

30 października w sklepie nr 115 znaleziono dziesięć kilogramów zepsutej margaryny... 17 listopada w sklepie nr 33 należącym do GS Legnica kontrolerzy odkryli „niespodzianie" dla personelu sporą ilość ukrytej kaszy, mąki ziemniaczanej, ryżu itd; stwierdzono nadto brak cen na wielu artykułach. Ponowna kontrola 3 grudnia potwierdziła karygodne chomikowanie towarów, tym razem masła, oleju, pasztetu, konserw mięsnych. Wydział Handlu skierował wniosek o ukaranie do kolegium... 17 listopada w sklepie nr 24 (WSS) odkryto na zapleczu cztery kilogramy smalcu — wniosek do kolegium... Podczas kontroli w dniu 25 listopada sklepu prywatnego Kazimiery S. przy ul. Wrocławskiej stwierdzono: brak cen na wielu artykułach, ceny zawyżone, złą jakość warzyw i owoców (zgniłe jabłka i cebula). Wizyta zakończyła się wypisaniem wniosku do kolegium... W sklepie nr 111 WSS przy ul. Jaworzyńskiej brakowało 3 grudnia cen, waga uchylna ustawiona była o jedno deko na niekorzyść klienta, brakowało minimum asortymentowego, na półkach znajdowało się nieco towaru przeterminowanego, a na zapleczu przebywały osoby postronne...

„Ciekawe" wyniki dały niedawne kontrole przeprowadzone przez PIH. W sklepie nr 126 WSS „odnaleziono" ukryty lunchen meat (mielonka) w ilości 226 kg. Osobę odpowiedzialną ukarano grzywną w wysokości 2.500 złotych. Grzywnę w wysokości dwóch tysięcy zł za ukrycie 48 kg mielonki i 15 kg szynki wymierzono kierownikowi sklepu WSS nr 87 przy ul. Wrocławskiej...

◆

W Miejskim Zespole Kontroli Społecznej w Legnicy zarejestrowanych jest około 150 kontrolerów. W minionym roku oni to właśnie oddelegowani przez swoje zakłady pracy do uważnej obserwacji handlu i gastronomii, przeprowadzili setki kontroli. Wynikiem ich działalności były wnioski usprawniające i dyscyplinarne oraz sprawy skierowane do Sanepidu. Zajęcie, jakie wykonują obok swej pracy zawodowej, nie jest zbyt absorbujące — jedna czy dwie kontrole miesięcznie — ale także odpowiedzialne i społecznie ważne! Najlepiej docenić to potrafią ci, którzy codziennie zjawiają się w sklepach aby dokonać zakupów, zdając się na uprzejmość sprzedawczyń i troskę kierowników o zaopatrzenie.

Co dały przeprowadzone w ostatnich miesiącach ub. roku kontrole? W znacznym stopniu wyeliminowały (lub utrudniły personelowi) sprzedaż spod lady, ukrywanie towarów na zapleczu, zmusiły do respektowania zarządzeń o racjonowaniu towarów o ich podziale na pulę ranną i popołudniową. Wykazały również, że na półkach sklepowych brakowało często towarów, których podaż była pełna. Lista tych towarów jest za obszerna i zbyt dla handlowców żenująca, aby ją przytaczać. Wniosek może być tylko jeden: Nierzadko nawalają z zaopatrzeniem sami handlowcy, zwłaszcza kierownicy sklepów czyniąc z obiektywnych trudności zaopatrzeniowych parawanik dla swojej słabości organizacyjnej.

DZIAŁALNOŚĆ zespołów kontrolnych WRZZ nie należy do łatwych służb społecznych. Praca jest trudna, kontrolerzy są w większości znani przez handlowców. Toteż istnieje potrzeba dalszego rozwijania obywatelskiej kontroli handlu, jej umasowienia. Jest to jeden z ważniejszych warunków podniesienia rzetelności i kultury sprzedaży, a także ułatwienia współpracy handlowców z kupującymi.

Niedawno uruchomiony pawilon WSS „Społem" na osiedlu Kopernika w Legnicy. Takich sklepów chciałoby się widzieć więcej...

Fot. Stanisław Celoch

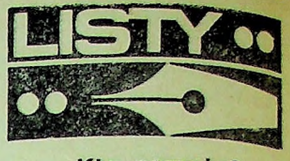

Kto pomoże?

Klatka schodowa w bloku przy ul. Budziszyńskiej nr 9 w Lubinie wygląda jak po wielkiej wojnie. Panuje tu niesamowity bród i nieporządek, a to tylko dlatego że grupa młodocianych wyrostków przeważnie uczniowie szkół (wciąż jedni i ci sami), urządzają sobie na tej klatce schodowej palarnie papierosów, jak również melinę, gdzie się schodzą i przez kilka godzin dziennie potrafią przesiedzieć na schodach krzycząc i demolując ściany i okna.

Dozorca tego bloku nie jest w stanie dopilnować porządku, gdyż na zwróconą im uwagę urządzają sobie śmiechy i żarty i wręcz przeciwnie robią mu za złość. Lokatorzy nie mają prawa zwracać uwagi, bo stają się wrogami rodziców tych młodzieniaszków.

W tej sprawie został powiadomiony dzielnicowy, ale to nic nie poskutkowało, wobec czego zwracam się tą drogą o pomoc i interwencję, może uda się zaprowadzić porządek na tej klatce.

Nazwisko i adres znane redakcji

Mogą poczekać?

28.XII.76 r. o godz. 15.40 konduktorka autobusu z Głogowa do Polkowic nie zabrała nas, uczniów Zespołu Szkół Zawodowych w Głogowie, dojeżdżających trasą Głogów—Polkowice pomimo, że jesteśmy posiadaczami biletów miesięcznych na tę godzinę. Natomiast zabrała pasażerów nie posiadających biletów miesięcznych. Nas odpychała od drzwi. Musieliśmy czekać do następnego autobusu do godziny 17.30.

Zwracamy się z prośbą o zainteresowanie się tą sprawą i zapobieżenie podobnym przypadkom. Z Polkowic wyjeżdżamy o godz. 7 rano, wracamy zmęczeni, chcielibyśmy być jak najprędzej w domu, a nie marznąć na przystanku przez złośliwość konduktorki.

Podpisy 11 osób

Pan i władca

Jestem inwalidą drugiej grupy. 31.XII.76 r. o godzinie 14.45 wsiadłem do autobusu do Mieczna na dworcu PKP w Lubinie. Kierowca tego autobusu Lubin—Kudna—Głogów powiedział, że mam w tej chwili opuścić autobus. Po okazaniu mu legitymacji inwalidzkiej wydanej przez Związek Inwalidów w Lubinie pchnął mnie w autobusie dwa razy, mówił że go to nie obchodzi. Doszło do sprzeczki. Odgrażał się, że pójdzie na milicję. Odpowiedziałem, że może iść. Gwałtownie dopadł do mnie i jeszcze bardziej zaczął mnie popychać wypchnął mnie z wozu, a sam pobiegł do wozu milicyjnego powiedzieć, że jestem w stanie nietrzeźwym. Po chwili ja doszedłem i wyjaśniłem, że w każdym wozie jest miejsce dla inwalidy. Milicjanci powiedzieli kierowcy, że nie jestem w stanie nietrzeźwym i kazali by mnie wpuścił do wozu.

STANISŁAW ZYCH
PGR Toszowice
56-142 Tymowa

Psie „serenady"

W Lubinie nasiliła się hodowla zwierząt w blokach mieszkalnych, przede wszystkim psów, do tego stopnia, że stają się one w obecnej chwili plagą.

Mieszkam przy al. Niepodległości w sąsiedztwie „Sezamu", gdzie już od godz. 6 rano właściciele szczekających pupilów, udających się wraz z nimi po zakupy, przywiązują pieski na skwerku do ławek lub drzewek tuż pod oknami bloków. Pozostawione pieski natychmiast po odejściu właścicieli rozpoczynają psi koncert. I tak niemal codziennie chcąc czy nie chcąc trzeba wysłuchiwać różnych skomleń, które trwają do późnych godzin nocnych, a nocą znów bezpańskie kundle urządzają pod balkonami serenady.

A trzeba zdawać sobie sprawę, że między blokami echo odbija i najbardziej zmęczony człowiek choćby najmocniej spał, zrywa się na równe nogi.

Ujawnia się to nie tylko przy „Sezamie", ale również w innych dzielnicach miasta i to w domach, z których właściciele wychodząc zamykają „czworonożnego przyjaciela" w mieszkaniu lub na balkonie nie bacząc czy pies szczekaniem będzie przeszkadzał sąsiadom.

Są i takie rodziny, które po zwróceniu uwagi na wyżej wymienione incydenty, złośliwie nakazują swoim dzieciom by prowokowały psy do szczekania na podwórku, w korytarzach czy nawet w mieszkaniu.

Bardzo trudno jest współżyć z takimi lokatorami w jednym bloku czy osiedlu.

Nazwisko i adres do wiadomości redakcji

AMBICJE I WARUNKI

SZCZEPAN R. ŁAWNICZAK

PRAWDĘ mówiąc, właściwe wykorzystanie okresu zimowego dla uzyskania wyznaczonych przez politykę rolną partii celów dawno nie miało w rolnictwie tak doniosłego znaczenia jak obecnie. Dobremu rozpoznaniu skuteczności podejmowanych wysiłków w odbudowie pogłowia zwierząt inwentarskich służą wyniki przeprowadzonego po raz pierwszy o tej porze roku, w styczniu, pełnego spisu pogłowia zwierząt inwentarskich we wszystkich sektorach. Ocena tych wyników, przymierzona do gmin i województw, pozwoli na przełożenie akcentów tam, gdzie zwiększenie pogłowia napotyka opory bądź z racji niedostatków materiału hodowlanego, trudności paszowych, bądź wskutek nie znajdującego społecznych uzasadnień przyśpieszonego przepływu ziemi między sektorami.

Zaraz po zarejestrowaniu głębokiego spadku pogłowia było wiadomo, iż odbudowa stada bydła i trzody nie będzie działaniem, które rozliczy się ze skutkiem w ciągu kilku miesięcy. Trzeba chyba z najwyższą aprobatą mówić o wysiłkach tych gmin, w których zwiększa się inwentarz szybciej niżli gdzie indziej. Jednakowoż na tani, w gruncie rzeczy szkodliwy społecznie optymizm zakrawałoby wmawianie ludziom, że trwała poprawa w zaopatrzeniu rynku mięsnego nastąpi tuż, tuż.

Jeśli się zważy na rytm biologiczny rozrodu, odchowu i tuczu trzody to widać, że tuczniki od loszek wstawianych do chlewni na przełomie grudnia i stycznia trafią w formie mięsa i przetworów na rynek mniej więcej za rok.

WOJEWÓDZTWO legnickie ma ambitny program odbudowy pogłowia zwierząt w gospodarce całkowitej: w końcu czerwca tego roku stany zwierząt inwentarskich w gospodarstwach indywidualnych, spółdzielczych i państwowych winny odzyskać poziom z czerwca 1975 roku. Z racji przeważającego udziału w dostawach towarowych na rynek z sektora chłopskiego, wyjątkowej kontroli i pomocy wymaga mnożenie inwentarza w gospodarstwach indywidualnych i ośrodkach kółek rolniczych.

W dalszym ciągu obok zapewnienia dostatecznej ilości sztuk do dalszego chowu sprawą pierwszoplanową jest szybkie powiększenie bazy paszowej i właściwe modelowanie jej poszczególnych członków. Tym razem chcę nieco uwagi poświęcić ziemniakom. Ściślej mówiąc — ich przetwarzaniu na pasze. Rolnikowi nie trzeba tłumaczyć, ale mniej zorientowanemu czytelnikowi warto przypomnieć, iż w naszych warunkach ziemniaki stanowią podstawową paszę w żywieniu trzody.

Świadczy o tym bilans ogólnokrajowy. Każdego roku zbieramy przy dużych wahaniach plonów od 46 do 50 mln ton ziemniaków. Z tego 30 proc. idzie na pasze dla trzody, w zdecydowanej większości w formie nieprzetworzonej, surowej.

Rolnictwo województwa legnickiego chce w roku gospodarczym 1976/77 dostarczyć na rynek prawie 70 tys. ton żywca wołowego, wieprzowego i drobiowego oraz 123 mln litrów mleka.

Jeśli uwzględni się strukturę pogłowia, rodzimy model konsumpcji, potrzeb rynkowych, to w dalszym ciągu w ogólnym bilansie dostaw mięsnych w dwóch trzecich partycypuje wieprzowina. Dla odchowania więc tylu tuczników, które by obłożyły swoją masą zadania na ten rok gospodarczy — według nawet uproszczonego bilansu paszowego — trzeba by w woj. legnickim dysponować około 290 tys. ton ziemniaków. Wiemy, że bieżący rok gospodarczy sprzyjał urodzajowi tej uprawy. A mimo to dla pełnego pokrycia bilansu potrzeb brakuje w województwie około 30 proc. ziemniaków.

Brakuje także pasz soczystych. Liczono, że wysłodki z uprawianych w województwie 17 tys. ha buraków cukrowych znacznie poprawią niedostatek pasz soczystych i ziemniaków. Tymczasem... Wręcz żenujące plony buraków, do czego przyjdzie nam chyba niebawem powrócić na tych łamach, zmusiły władze do skorygowania zamierzeń.

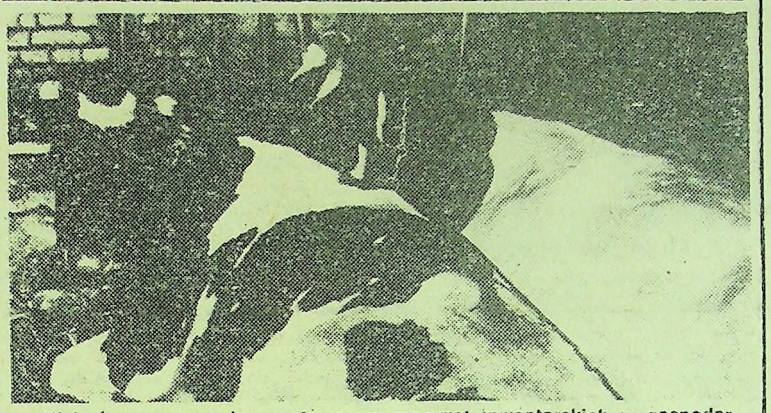

W końcu czerwca tego roku stany zwierząt inwentarskich w gospodarstwach indywidualnych, spółdzielczych i państwowych winny odzyskać poziom z czerwca 1975 roku. Fot. Krzysztof Raczkowiak

W tej sytuacji jeszcze bardziej w cenę urosły ziemniaki. Tylko że ogromna ich większość czeka w swojej kolejce do koryt leżąc przechowywana tradycyjnymi metodami — w kopcach. Straty w ogólnej masie przechowywanych tą metodą ziemniaków oblicza się na 15—20 proc. Naocznie przekona się o nich rolnik wiosną po odkryciu kopców.

Znacznie ekonomiczniejszą i oszczędzającą czas rolnika formą spasania ziemniaków jest ich parowanie, zakiszanie, płatkowanie bądź suszenie. Zwłaszcza, że tego roku ziemniaki wyjątkowo źle się przechowują. Dzieje się tak na wsi nie tylko legnickiej. Ale w przypadku akurat tego województwa uwadze organizatorów produkcji i służbie rolnej w wielu gminach nie powinien uchodzić inny fakt. Oto wieloletnie badania Instytutu Uprawy Roli i Roślin Akademii Rolniczej w Poznaniu, uznanego autorytetu w nauce światowej, laureata Nagrody Państwowej I stopnia prof. dr hab. Kazimierza Piechowiaka, prowadzone na terenie całego kraju zweryfikowały dotychczasowe wyobrażenia o warunkach uprawy i rejonizacji ziemniaków.

Chodzi o to, że do niedawna przeważał pogląd, jakoby wyłącznie rejon obecnych województw koszalińskiego i słupskiego był predysponowany do twórczej hodowli, rozmnażania nowych odmian i masowej produkcji sadzeniaków w stopniu tak zwanej elity i pierwszego oryginału dla potrzeb całego kraju. Wspomniane badania dowiodły, że ani warunki glebowo-klimatyczne, ani obecne potrzeby postępu w uprawie ziemniaków nie preferują tego regiónu. Więcej — okazało się, że jednej z zasadniczych przyczyn szybkiego rozprzestrzeniania się masowych chorób ziemniaków należy szukać w uprawie sadzeniaków w jednym regionie. Chore sadzeniaki, które trafiały się w partiach zdrowych, a wyeliminowanie tych pierwszych przy obecnych metodach selekcji jest niemal niemożliwe, powodowały degradację i wyradzanie się ziemniaków w wielu stronach kraju.

Kilkuletnia kampania prasowa, wsparta owymi ustaleniami zespołu prof. Piechowiaka, doprowadziła do zmiany obowiązującego w kraju tak zwanego programu nasiennego. Obecnie każde województwo może we własnym zakresie zorganizować sobie rejony uprawy ziemniaków m.in. na tzw. planowe odnowienie. Rolnictwo województwa legnickiego potrzebuje wiosną tego roku na ten cel około 14 tys. ton sadzeniaków. Miejscowe dostawy sadzeniaków, głównie z zamkniętego rejonu ich uprawy w gminie Chocianów, pokrywają potrzeby zaledwie w 60 proc. Wiosną tego roku zorganizuje się koleiny rejon uprawy sadzeniaków — w gminie Warta Bolesławiecka.

Chociaż w tym roku ziemniaki w woj. legnickim stosunkowo dobrze obrodziły, warto wspomnieć o innym aspekcie tejże sprawy. Badania prof. Piechowiaka nad ogniskami regionalnej degeneracji ziemniaków dowiodły, iż najsilniejszy w kraju rejon degradacji i wyradzania biegnie pasmem od Legnicy do Opola. Występuje tu między innymi wyjątkowe nasilenie mszyc, które znajdują korzystne warunki bytowania z racji specyficznego układu temperatur i wilgotności. Aby uzyskać dalszą zwyżkę plonów ziemniaków — stosując ich nowe odmiany —należałoby, zdaniem naukowców, odnawiać w tym pasie sadzeniaki (oczywiście nie produkowane w rejonie silnej degradacji) każdego roku.

Widać przeto, iż w województwie legnickim z racji wysokiej obsady trzody chlewnej uprawa ziemniaków będzie nadal w centrum zainteresowania zarówno praktyków jak i naukowców. Aby chociaż w części zniwelować straty w przechowywaniu bulw, rolnicza administracja województwa wydała decyzję o nieprzerwanej pracy wszystkich kolumn parnikowych aż do przełomu marca i kwietnia br.

MÓWIĄC o lepszych metodach zagospodarowywania olbrzymiej masy ziemniaków, trzeba przypomnieć o inicjatywie cukrowni w Jaworze. Grupa tamtejszych racjonalizatorów po kampanii cukrowniczej przerobiła krajalnicę buraczaną na ziemniaczaną, dzięki czemu można było wysuszyć dla jaworskiego Kombinatu PGR około 2 tys. ton ziemniaków. Nie wiadomo jaki byłby z nich pożytek, gdyby nie ów pomysł. Raczej niewielki.

LISTY

Nadzieja jest...

Od stycznia 1976 roku mam „szczęście" być mieszkańcem osiedla „Chrobry" w Głogowie. Piszę „szczęście", bo już po kilku dniach od zasiedlenia radość moja ostygła. Nie chodzi tu o takie drobiazgi jak pomarszczona i niechlujnie przyklejona tapeta w dużym pokoju, czy pęknięta ścianka działowa. Byli fachowcy z GPB wchodzący w skład komisji usterkowej i stwierdzili, że: „Z tym to można mieszkać i sto lat". Faktycznie. Chodzi mi o to, że temperatura rzędu 13—15 stopni w pomieszczeniach mieszkalnych jest w stanie ostudzić nawet najgorętszą radość z nowego mieszkania.

Interweniowałem wiele razy w ADM i za każdym razem słyszałem odpowiedź, że osiedle jest w budowie, że sieć ciepłownicza nie jest jeszcze wyregulowana itp. Trudno. Dzieci chorowały, ale jakoś doczekałem lata. W lecie bardzo często brakowało nam ciepłej wody. Ale latem to nie problem, można iść na basen i za parę złotych wykąpać się pod natryskiem, a pranie zrobić kijanka nad Odrą. Nie wspomnę tu o dłuższym, dwutygodniowym, braku ciepłej wody i okresie, gdy dostarczano nam ją w trzech, wyznaczonych dniach tygodnia. Był to skutek awarii, o czym nas powiadomiono i wypłacono nawet bonifikatę. I znów nastała jesień, a z nią sezon ogrzewczy. Po budującym i pełnym euforii artykule „Gazety Robotniczej" byłem pewien, że teraz nawet najgorsi malkontenci nie będą mieli powodów do narzekań. Ale nie bez powodu „nadzieja jest matka głupich".

Temperatura atmosfery spadała, razem z nią temperatura w naszych mieszkaniach, a grzejniki były zimne. Nie dziwiłem się i nie interweniowałem mimo 11 stopni ciepła w mieszkaniu. Wiadomo, sezon ogrzewczy rozpoczyna się w określonym dniu i było jeszcze trochę czasu. Wreszcie nastąpił upragniony termin rozruchu. Grzejniki zrobiły się letnie i... takie pozostały do dzisiaj. Na nic nasze monity, na nic monity Komitetu Osiedlowego. Było już kilka zebrań lokatorskich w tej sprawie. I zawsze tylko obiecanki, że już nastąpi poprawa, że tym razem będziemy zadowoleni. Owszem, czasami na dzień lub dwa, następowała poprawa, a później panował znów miły chłodek.

Do skandalu wprost doszło w dniu 1.XII.1976 r. Mieszkańcy osiedla oburzeni lekceważącym traktowaniem swych bolączek przez kierownictwo Spółdzielni Mieszkaniowej, zażądali zwołania zebrania z udziałem przedstawicieli SM „Nadodrze" i Zakładu Energetyki Cieplnej w Głogowie. Panowie ci zostali zaproszeni przez Komitet Osiedlowy i zgodzili się zaszczycić nas swoją obecnością. Tak nas poinformowano w trakcie zebrania. Mieszkańcy osiedla przybyli bardzo licznie. Jednak mocno zawiedliśmy się. Zastaliśmy tylko kierownika ADM i dwóch panów z Komitetu Osiedlowego. Główni aktorzy nie stawili się. Niech panowie ze SM „Nadodrze" i z ZEC nie zapominają, że jesteśmy poważnymi obywatelami, płacimy wysoki czynsz (np. M-3 w wieżowcu w granicach 600 złotych) i żądamy od nich w zamian tylko rzetelnego wypełniania obowiązków, niczego więcej. A tymczasem nasze grzejniki mają ciepła powierzchnię tylko na szerokości około 3 centymetrów od górnej krawędzi, dalej są zimne. Nie jest to chyba wina zapowietrzenia układu grzejnego, bo zdarzyło się raz, jedyny raz, że cały grzejnik był ciepły. Podobno otrzymujemy ciepłik pod zbyt małym ciśnieniem. Co na to ZEC? Co na to Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadodrze"?

Osiedle „Chrobry" nie jest Instytutem Niskich Temperatur, a jego mieszkańcy nie chcą brać udziału w doświadczeniach z temperaturami bliskimi zera. Czy niepomni na trudną sytuację z energią elektryczną mamy nasze mieszkania ogrzewać prądem, a rachunki przedstawiać w spółdzielni? Czyż nie ma już wyższej instancji, która zainteresowałaby się tą sferą działalności SM „Nadodrze?".

Ufny w wielką siłę oddziaływania prasy kreślę się z poważaniem szczękając zębami z zimna.

ANDRZEJ POROSZEWSKI

ul. G. Morcinka 12/18
oś. „Chrobry" 67-200 Głogów

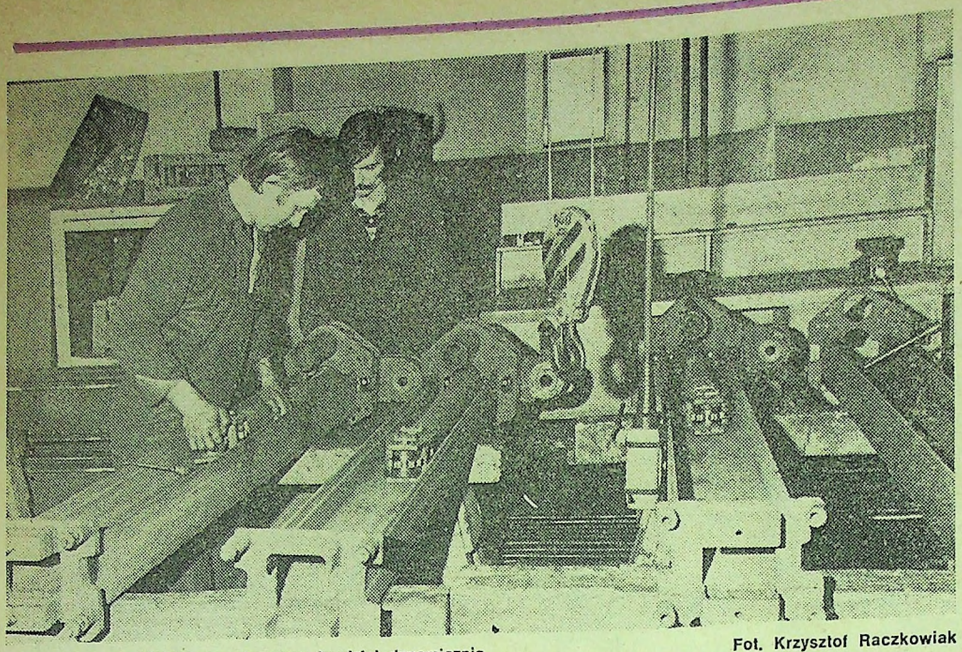

Produkcja dla KGHM wzrasta coraz bardziej dynamicznie. Fot. Krzysztof Raczkowiak

DOBRE LATA FAT-u

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

FABRYKA Automatów Tokarskich w Chocianowie godnie reprezentuje ceniony w świecie polski przemysł obrabiarkowy. Zakłady powstały ponad 20 lat temu, przechodziły wzloty i upadki, wręcz kryzysy nawet, kiedy najlepsi fachowcy poczęli uciekać do miedzi. Od pewnego czasu jednak fabryka płynie na fali wznoszącej. Nie tylko zresztą fabryka, lecz i całe miasto — miasto, którego losy są z nią najściślej związane.

Fala wznosząca przypłynęła od strony Lubina — zakład bowiem na początku ub. roku podpisał z KGHM umowę o ścisłej współpracy, choć faktycznie rozpoczęła się ona znacznie wcześniej. Współpraca ta przyniosła FAT-owi wymierne korzyści: ustabilizowanie załogi, opanowanie nowoczesnej produkcji narzędzi górniczych (antyimport!), unowocześnienie parku maszynowego oraz nie zawsze wymierną w złotówkach opiekę socjalną.

Produkcja narzędzi dla KGHM wzrasta coraz bardziej dynamicznie. W roku 1976 osiągnęła w stosunku do 1975 dynamikę 135 proc., zaś na rok 1977 zaplanowano ją w wysokości około 120 procent.

Załoga FAT-u swój plan produkcji towarowej wykonała już 7 grudnia 1976, do końca roku wypracowując dodatkowo 26 milionów złotych, zaś w sprzedaży wyrobów i usług — 70 milionów. W tej dodatkowej produkcji zawiera się 5 tokarek sterowanych numerycznie.

Dość istotne kłopoty stwarzają zadania w zakresie eksportu. Zakład — jak się wydaje — jest dobrze przygotowany do ich realizacji, brakuje jednak zamówień ze strony pośrednika — „Metalexportu". W roku ubiegłym przygotowano do wysyłki 25 sztuk tokarek z wyposażeniem specjalnym, układami elektronicznymi firmy General Electric, w tym roku zastosuje się krajowe wyposażenia dla tych obrabiarek — NUMS-32 OT.

Czy obrabiarki z FAT-u odpowiadają standardom światowym? Pod względem wyposażenia, konstrukcji, wykończenia — na pewno tak. Problemem jest jednak ciągle zbyt duża ich waga i nie zawsze dobra jakość odlewów. Wymagają one „odchudzenia", czyli zmniejszenia materiałochłonności konstrukcji i technologii. W roku przyszłym obniżka ta wynieść ma około 230 ton. No cóż, może wtedy właśnie centrala „Metalexport" będzie miała mniejsze kłopoty z ich zbyciem....

Niezwykle pozytywnym zjawiskiem jest stale rosnący udział wzrostu wydajności pracy w dynamizowaniu produkcji. Wynosi on 94,1 procent i jest wyższy od średniej krajowej, zaś 28 procent tego przyrostu osiągnięto przy zaledwie 1,3-procentowym wzroście zatrudnienia. Znalazło to oczywiście swoje odbicie w zarobkach, które zwiększyły się w roku ubiegłym o 14 procent.

Wyraźnej poprawie uległ również wskaźnik ilości godzin nie przepracowanych na jednego pracownika. Obniżono go ze 165 godzin w roku 1975 do 150 w 1976. Oznacza to mniejszą ilość przestojów, lepszą organizację pracy, czyli to właśnie, w czym tkwią źródła największych rezerw.

W roku bieżącym zakład znacznie zwiększy produkcję swoich wyrobów. Największy wzrost nastąpi w zakresie produkcji obrabiarek sterowanych numerycznie — o 41 procent. Bramy zakładu opuści 120 tokarek TZC-32N1, w tym 10 na eksport, do krajów kapitalistycznych.

W roku ubiegłym przekazano załodze FAT-u jeden budynek mieszkalny. W tym przewiduje się przekazanie przez Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lubinie 60 mieszkań spółdzielczych oraz szkoły. Opracowane są również przez lubiński „Miastoprojekt" założenia techniczno-ekonomiczne inwestycji mieszkaniowych w Chocianowie. Będzie to 290 mieszkań w 11 budynkach. Niestety, do tego potrzebne są fundusze z warszawskiego „PONARU", który zupełnie nie ma ochoty na inwestowanie w drugim krańcu Polski. Od tej decyzji FAT odwołał się w końcu ubiegłego roku.

Nie są to jedyne przeszkody na ciernistej drodze do własnego mieszkania dla każdego FAT-owca. Bo poza limitem inwestycyjnym trzeba wybudować kotłownię osiedlową (decyzję może podjąć Urząd Wojewódzki), ujęcie wodne i oczyszczalnię ścieków.

Godziwy wypoczynek zapewnia pracownikom ośrodek wypoczynkowy w Rokitkach. Jego całkowite zagospodarowanie przewidziano na połowę bieżącego roku. Amatorzy czynnej rekreacji będą mogli wziąć udział w jednej z 10 wycieczek turystyczno-krajoznawczych, sportowcy zaś korzystać będą już w najbliższym czasie z wyremontowanego i zmodernizowanego stadionu.

Zaczęto również myśleć o zakładowej hodowli trzody chlewnej. Zawarto umowy z trzema pracownikami, którzy wykorzystując odpadki z FAT-owskiej stołówki, prowadzić będą chlewnię. Tą drogą zakład otrzyma w tym roku 70 prosiaków.

O TYCH i innych problemach dyskutowali 6 bm. przedstawiciele załogi FAT-u w rzeczowej i pełnej odpowiedzialności atmosferze na Konferencji Samorządu Robotniczego, która zatwierdziła plan zadań społeczno-gospodarczych na rok bieżący.

SZKICE LEGNICKIE — tom dziewiąty

W grudniu 1976 r. ukończono druk IX tomu „Szkiców Legnickich", wydawnictwa ciągłego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy.

Dział pierwszy pt. „Studia" rozpoczynają dwa artykuły: Kazimierza Jasińskiego z Torunia nt. „Bolesław Rogatka i jego małżeństwa" i Romana Hecka z Wrocławia pt. „Mentalność i obyczaje pierwszego księcia legnickiego Bolesława Rogatki". Są one opracowane na podstawie oryginalnych tekstów źródłowych oraz najnowszej literatury przedmiotu. Zawiera on ponadto. Tadeusza Rutkowskiego z Warszawy „Portale renesansowe domów mieszczańskich w Legnicy" i Jana Koszmidera z Legnicy „Przemysł legnicki w latach 1970—1972 i jego perspektywy rozwojowe". Autor podaje także słownik przemysłu legnickiego z licznymi ilustracjami.

Dział drugi „Szkiców" nosi nazwę „Materiały". Czesław Lasota omawia „Tymczasowe wyniki badań wykopaliskowych przy kaplicy zamkowej w Legnicy". Brunon Miszkiewicz publikuje „Analizę antropologiczną wczesnośredniowiecznych szczątków kostnych ludzkich z badań ratowniczych na terenie zamku legnickiego". Na uwagę zasługuje artykuł Sigismunda von Zedlitza pt. „Żywot i sprawy Alfreda Olszewskiego" tłumaczony przez Tadeusza Gumińskiego, z posłowiem Konrada Bartoszewskiego. Przyrodników może zainteresować krótki artykuł Jadwigi Anioł-Kwiatkowskiej nt. „Rośliny synantropijne miasta Legnicy" z kilkoma fotografiami, a historycy znajdą tu kontynuowaną przez Czesława Kowalaka kronikę Legnicy pt. „Kalendarium ważniejszych wydarzeń roku 1947" i artykuł Wandy Goebel „Kronika miedzi — rok 1970".

W kolejnym dziele, „Kronice naukowej" znajdujemy relacje: Ernesta Niemczyka o wynikach badań archeologiczno-architektonicznych zamku w Rokitnicy, Krystyny Sokołowskiej o pracach badawczych typu ratowniczego cmentarzyska kultury łużyckiej (w Legnicy przy ul. Spokojnej) z V okresu epoki brązu oraz Antoniego Bojakowskiego o sesji naukowej poświęconej Witelonowi i Legnicy jego czasów, odbytej w 1974 roku.

Czytelnicy tomu IX „SL" mogą zorientować się jakie publikacje z lat 1970—1974 uwzględniają problematykę obszaru LGOM. Cały dział „Recenzje, omówienia, noty" (11 pozycji wydawniczych) opracował Tadeusz Gumiński. Natomiast Edward Wiśniewski sporządził zestawienie publikacji z zakresu geografii i innych nauk pokrewnych, dotyczących LGOM, za lata 1970—1972, w dziale „Bibliografia". W zestawieniu wyszczególniono ogółem 260 pozycji.

IX tom „Szkiców Legnickich" w dziale „Kronika" zawiera ponadto sprawozdanie z działalności organizacyjnej, podstawowej (merytorycznej), wydawniczej i finansowej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy w roku 1974.

Cena egzemplarza została podwyższona do 62 zł. Publikację można nabyć w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Legnicy, Rynek 57 lub w księgarni. TPN dokonuje również wysyłki zamówionych egzemplarzy „SL" za pobraniem pocztowym.

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

„MOCNY CZŁOWIEK, ALE SPRAWIEDLIWY"

TOMASZ KALICKI

W WIGILIĘ Świąt Bożego Narodzenia Zygfryd Wąsik, „bohater kwietnia 1976 r.", górnik strzałowy G-34 kopalni „Polkowice", skończył 38 lat. W pierwszy dzień świąt poszedł do roboty na drugą zmianę. Humor, jasne, nie dopisywał. Na przystanek, do autobusu, odprowadziły go żona i córka. Szli jak na spacer. Te święta mają przecież charakter szczególnie rodzinny. W „klatce", kiedy zjeżdżał na dół, któryś z kolegów szepnął: — „Jakby była sprawiedliwość, to ciebie spośród tych dwunastu powinni wybrać bohaterem roku". Czy było w tym uznanie, czy wyraz swoistej więzi — dziś już nie dojdziesz.

Dlaczego jednak te dwa fakty mają tak wielkie znaczenie dla Zygfryda Wąsika i dlaczego nie zapomina o nich teraz, po nadaniu mu tytułu „Bohater roku 1976 kopalni „Polkowice"? Sam tłumaczy to tak:

— Nagroda cieszy zawsze, ale satysfakcjonuje w pełni dopiero wtedy, gdy ludzie jej nie zazdroszczą. Gdy dostrzegają w niej nie tylko glorię i przywileje, ale również i to, za co się ją dostało. Jest wtedy po prostu akceptacja wyróżnienia i to uważam za nieodzowne. Więc i ten uśmiech kolegów w moją stronę, gdy zjechałem zaraz po otrzymaniu wyróżnienia, i te słowa anonimowego górnika dają tyle samo radości, co i sam tytuł. Ja bowiem odczuwam to tak, że te laury otrzymałem od swoich towarzyszy pracy.

Może na początek jednak o tym, co zadecydowało o takiej, a nie innej drodze do tytułu górniczego bohatera Anno Domini 1976.

— Moi rówieśnicy — opowiada pan Wąsik, gdy mieliśmy po tyle lat, że się w krótkich portkach biegało, rozczytywali się w książkach przygodowych: Sienkiewicz, Umiński, Verne. Marzyli o karierze marynarza lub żołnierza. A ja nie rozstawałem się z Morcinkiem. Chciałem zostać górnikiem. Było to nie mniej marzycielskie niż mrzonki kolegów. Ot, chłopak od młynarza z kieleckiej wioski Bałtów roi sobie węgiel. A potem? Z matką i rodzeństwem po wojnie wielka wędrówka w okolice Chocianowca. Trochę pogospodarzyliśmy. Nie szło najlepiej. Gospodarkę mama zdała na skarb państwa i w poszukiwaniu zarobku znów ruszyliśmy w świat. Do Wałbrzycha.

Dziś to wydaje się paradoksalne, działo się bowiem pod bokiem wielkiej miedzi. W wojsku zdobyłem prawo jazdy, więc rozpocząłem pracę jako kierowca. W transporcie leśnym. Przez siedem lat spierały się we mnie sztubacka pasja z respektem dla górnictwa. Wiadomo, w opinii wielu był to przecież fach najniebezpieczniejszy. Wtedy zresztą było w tym wiele prawdy. Wreszcie nie wytrzymałem. Przyjechali agitować do pracy. Kilku się zgłosiło, kopalnia podstawiała co rano zakładowy wóz. No i trafiłem do „piekła".

Kopalnia w Nowej Rudzie, a szczególnie pole Słupiec, gdzie starłowałem, należała do najbardziej gazowych. Była najniebezpieczniejsza w zagłębiu. Trafiłem między starych górników. Przez cztery lata byłem ładowaczem. Ciężko było, ale sympatii do pracy pod ziemią nie straciłem. Od 1968 roku przyjeżdżali do zagłębia specjaliści z KGHM. Wiadomo, powstające zagłębie miedziowe potrzebowało ludzi. Oferowali lepszy zarobek, mieszkanie. To były duże atuty — wybierali i przebierali. Jasne, chodziło im o najlepszych. Mnie też zauważyli, trzy razy jeździłem oglądać to nowe górnictwo, aż wreszcie kazałem rodzinie spakować manatki i przyjechałem tu. Zarobek większy dostałem, mieszkanie w kilka miesięcy. Żona przestała pracować (przedtem musieliśmy żyć z dwu pensji), mogła wreszcie w pełni zająć się domem. Pewnie to archaiczne, ale ja uważam, że jest to dla kobiety powinność największa, zwłaszcza gdy jeszcze dzieci trzeba wychowywać. Tak znalazłem się w Polkowicach.

◆

Takie oto fakty kształtowały osobowość bohatera „Polkowic". Teraz są one już tylko wspomnieniem. Procentują jednak w pracy, tak znamiennie ocenionej. Przywykł do rzetelnej roboty, do nieoglądania się za siebie. Wreszcie musiał się nauczyć życia wśród ludzi. A przecież łatwo sobie wyobrazić pierwsze dni „leśnego" człowieka — jak go na początku pod ziemią nazywali starzy górnicy. Od tego właśnie czasu wierny jest życiowej dewizie, która, jak sam podkreśla, bardzo mu pomogła: „Zawsze staraj się robić więcej, niż ci sztygar każe". Nie jest to łatwe w praktyce. W Nowej Rudzie brak doświadczenia nadrabiał wysiłkiem. Wracał do domu wykończony. Z czasem jednak nabierał wprawy. A efekt? Stare wygi przyjęły go jak swego. Później, jak kaperowano ludzi do miedzi, a wybierano tych najlepszych, to chociaż miał staż ledwie cztery lata — chętnie „kupowano" i jego.

Dziś Zygfryd Wąsik pracuje na oddziale młodzieżowym. Pierwszym w kopalni. Zajmuje się wraz z siedemdziesięcioma kolegami przygotowaniem, rozcinką pokładu przed rozpoczęciem eksploatacji. Warunki trudne, bo duża wilgotność, a ludzie w większości nowi, dojrzewający do miana górnika. Jak sam powiada, największą teraz satysfakcję ma wtedy, gdy jego podopieczni otrzymują pierwszy stopień górniczy.

Wąsik w niczym nie przypomina dobrego wujaszka, raczej srogiego ojca. Często młodego ostrym słowem zgani. Kiedyś przysłał mu sztygar pomocnika, pokład był trudny, wiercili amonit. Taryfy ulgowej nie było. Pomocnik wrócił do domu wykończony. Następnego dnia „tylko" głowa go bolała, na trzeci był już całkiem zdrów. Albo inny przykład. Przyuczał chłopaka na wiertacza. Trzy razy zwracał młodemu uwagę, by ten nie wiercił w otworach strzelniczych, bo kto wie, czasem jakaś resztka zostanie — były już tragiczne wypadki. A on nic. Odesłał nowicjusza do sztygara z błogosławieństwem: „innej roboty sobie poszukaj". Następnego dnia „marnotrawny" przyszedł. Wąsik nawet przeprosin nie oczekiwał, nie lubi po prostu rozpamiętywać. Chłopak w robocie, a nie w słowach potwierdził, iż rozumie co jest grane. Dziś jest jednym z najlepszych górników, operatorem ładowarki i bardzo dobrym kumplem byłego nauczyciela.

◆

Pamiętam moje rozmowy z górnikami, tam na dole. Nie lubią wielkich słów, są twardzi. Gdy ich pytać przykładowo o koleżeństwo, powiedzą niewiele. Ale jest równocześnie tak, że jeśli tylko zdarzy się jakiś wypadek i trzeba iść na pomoc koledze — pójdą bez wahania.

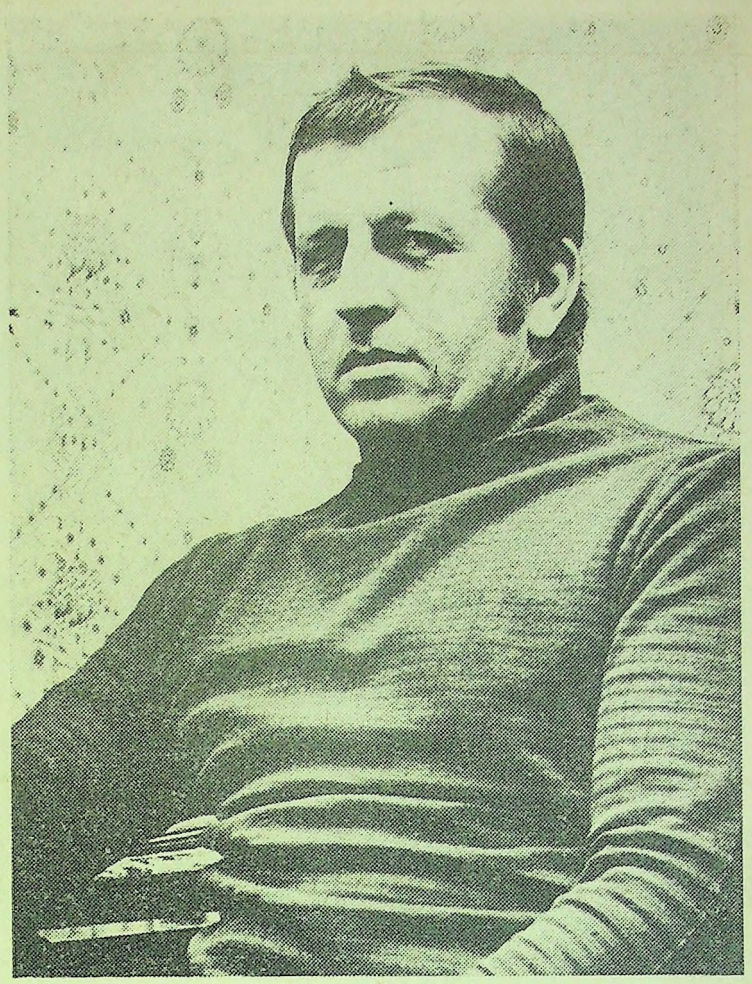

Zygfryd Wąsik — „Człowiek człowieka potrzebuje, człowiek musi na człowieka liczyć...". Fot. Krzysztof Raczkowiak

Koledzy Zygfryda Wąsika mówią tak:

— Mocny człowiek, ale sprawiedliwy. Gdy rozpatrują jakąś sprawę w kolektywie — jest obiektywny. Taką samą miarę przykłada do wszystkich bez względu na stopień zażyłości. Każdą sprawę bada szczegółowo.

— Wie pan, to jest facet, który do „Polkowic" przyszedł jako ładowacz. Dziś jest fachmanem. Ma papiery operatora na wszystkie pojazdy. Na Barbórkę otrzymał pierwszy stopień górniczy. Tak, to wszystko w osiem lat. Słowem zrobił karierę, ale my wiemy, że środkiem do niej była praca. Dziś jest w pewnym sensie na „świeczniku", mógłby trochę „odcinać" z wypracowanej opinii. On tego jednak nie robi. Powiem jak dzisiaj było. Sztygar polecił mu wykonać dwa przodki, a on zrobił trzy i jeszcze w szybiku nawiercił. W efekcie ludziom lżej pracować, bo powstał drugi otwór wentylacyjny.

— Była taka historia w zeszłym roku. Jeden z elektryków pod ziemią doznał otwartego złamania nogi. Zjechała pielęgniarka. Chłop wyje z bólu. Kość rozerwała but i sterczy. Kobieta, choć niby przyzwyczajona stała bezradna i przerażona. Wtedy Wąsik powiedział krótko: — Dajcie nóż. Naciął but, ulżył koledze. Człowiek przestał wyć, właśnie nadchodził lekarz z zastrzykiem uśmierzającym ból.

Tych faktów i rozmów było jeszcze wiele. Myślę, że w tym największym sukcesie, w autorytecie zdobytym wśród towarzyszy pracy decydujący udział ma jednak ta pasja, która go skierowała do zawodu. Sam zresztą powiada, że nic nie zmieniło się w jego sentymencie do górnictwa, chociaż z dnia na dzień jest ono inne. W Nowej Rudzie pięćdziesiąt metrów chodnika wydrążyć na miesiąc to było dużo, dziś sto pięćdziesiąt to normalka. Miał również szczęście, że tę swoją pasję realizował w warunkach najtrudniejszych, ale wśród najlepszych — na wydziałach pościgowych. Górnicy będą wiedzieli doskonale o czym mowa.

JEST WIECZÓR. Spóźniony obiad, czy raczej wczesna kolacja. Siedzimy przy stole w piątkę, Zygfryd, jego żona Aleksandra, córka Elżbieta i teściowa. Zachwycamy się specjalnością pani domu — gołąbkami.

— Powiem panu jeszcze jedno: człowiek człowieka potrzebuje, człowiek musi na człowieka liczyć, wreszcie człowiek człowieka po tym jak pracuje poznaje i na dłuższą metę taka ocena nigdy nie jest mylna.

Rośnie ilość taboru WPK, mnożą się awarie, stanowisk naprawczych w bazie nie przybywa.

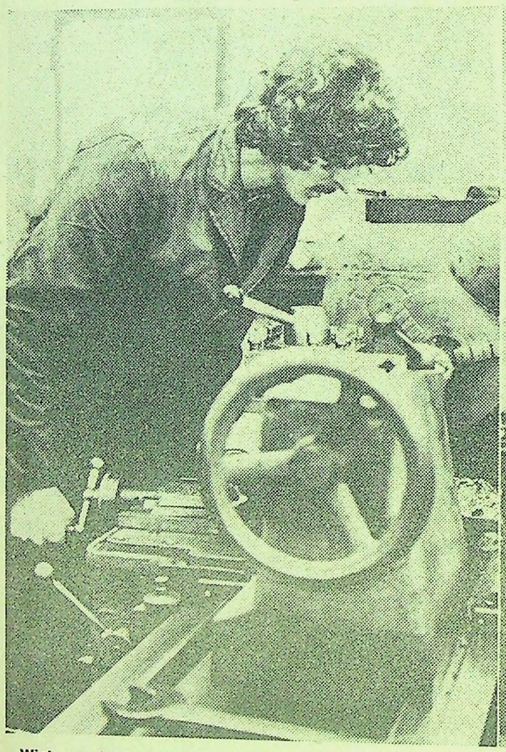

Wiele części zapasowych trzeba dorabiać. Na zdjęciu: Stefan Gołębiowski.

Podjedzie o oznaczonej godzinie, czy nie podjedzie...

Podjedzie o oznaczonej godzinie, czy nie podjedzie...

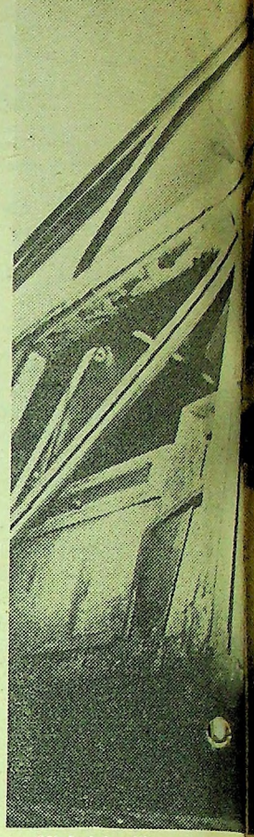

Michał Łucki, zwany „złotą ręką

POD R

Stosy listów i dziesiątki t
nów do redakcji, w których
wane są najprzeróżniejsze
jakie płata ludziom komun
dają jednoznaczny jej obraz
stniały teraz z zimna tłum
żerów oczekujących na autob
to także jej obraz. Któ
półgodzinnym oczekiwa
zie, nie życzył chociaż raz
cownikom WPK wszystkiego
gorszego? Z usług przedsię
korzysta dziennie sto tysięcy
Wystarczy, że z każdego
pasażerów tylko jeden się
zi i już będzie sto skarg. T
żo, A jak obrazi się pięciu
dego tysiąca...

Czy jest taki kierowca,
choć raz nie zostałby obra
wyzwiskami? Choćby tylko
że pozwolił sobie jeść śniad
że czekał na swój kurs, że
trafił na zły humor pasażera
w ogóle czy jest taki kier
który chociaż raz nie miał
ty rzucić w diabły tego w
kiego i znaleźć się gdzieko
byle dalej od tego kieratu —
dżenia godzinami w kółko po
samych ulicach z prędkością
dziestu kilometrów na godzi
dwuminutową przerwą na p
bo bez przerwy, kiedy szczyt
woduje opóźnienia? Być dal
tego rozzłoszczonego tłumu?
możliwość rozprostowania n
picia ciepłej herbaty, zapom
o sekundniku? Móc wreszcie
normalny człowiek korzyst
toalety, a nie z „Lasku Zb
skiego" czy jakiegokolwiek
go lasu przy drodze? Prozaic
problemy, ale to też obraz W
Kierowcy są tymi, na k
najczęściej skupia się cały
pasażerów. Tymczasem ci sam
rowcy jeżdżą na okrągło dzie
dniem, bez niedziel, wolnych

. Za kilka dni nikt nie pozna, że w tym autobusie była taka dziura.

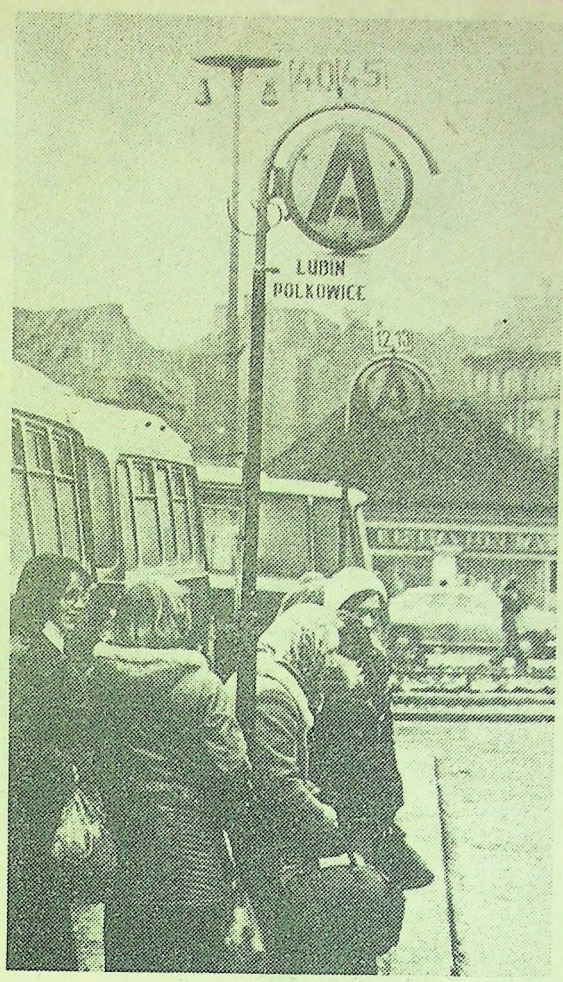

Podjedzie o oznaczonej godzinie, czy nie podjedzie...

ĘGIERZEM

bót i świąt. Gdyby kierowcy wykorzystywali należne im ustawowo dni wolne od pracy, codziennie z bazy nie wyjeżdżałoby kilka wozów. Kierowców brakuje, na jeden autobus przypada ich 1,3, gdy tymczasem w kraju wskaźnik ten wynosi średnio 1,7. W tej sytuacji dyrekcja WPK stara się zapewnić każdemu z nich dzień wolny przynajmniej raz na trzy tygodnie...

Brakuje autobusów. Jest ich w naszym WPK 158. W „szczycie" musi ich jeździć 115, jeżeli podane na przystankach rozkłady nie mają być zwykłą fikcją. Powinno być przynajmniej 10 procent rezerwy, żeby można było wysłać na trasę autobus, gdy inny się zepsuje. Powinno być, ale dobrze jest, gdy ma się w rezerwie przynajmniej jeden... Wystarczy kilka awarii...

Dziennie w warsztatach WPK wykonuje się średnio 160 napraw bieżących. Do tego dochodzą awarie, przeglądy, remonty. Brak części zamiennych idzie w parze z wadami konstrukcji autobusów. Silniki autosanów często się psują. Zastępca dyrektora d/s technicznych Konrad Misz pokazuje tłok z takiego silnika — nie wytrzymał nawet 20 tysięcy kilometrów. Leży na stole podziurawiony i poszarpany. Ile takich tłoków? Nikt by nie policzył. Autosany stanowią prawie trzydzieści procent taboru. Co więc zrobiono? Pojechano do Płocka, załatwiono sześć silników od bizona super i wmontowano je do autosanów. Jak na razie spisują się świetnie.

Nie jest to jedyny przykład. Przydzielono przedsiębiorstwu trzydzieści prototypów jelcza 2. Co który wyruszył na trasę, a szczególnie na linię 40 lub 45 wracał z połamanymi resorami. W fabryce powiedzieli, że autobus nie nadaje się do komunikacji miejskiej i problem mieli z głowy. Oni tak, ale nie WPK, dla którego każdy autobus jest na wagę złota. Pomyśleli więc tutejsi racjonalizatorzy, i to skutecznie — własnym przemysłem wzmocnili resory i przestały trzaskać. Nie wiadomo, co na to konstruktorzy z Jelcza, którzy twierdzili, że takiej możliwości nie ma.

W warsztatach WPK dorabianie części własnym przemysłem stało się już zwyczajem. Bo części nie ma, a autobusy jeździć muszą! Jest to tutaj zasada naczelna. Jeżeli brakuje części, to się je dorabia. Jeżeli brakuje kierowców, za kierownicę siadają pracownicy administracji i to często bardzo wysokiego szczebla. I nikogo to nie dziwi.

Zaangażowania, żeby mimo skromnych środków komunikacja jako tako działała, tutaj nie brakuje. Oczywiście, jak w każdym innym przedsiębiorstwie, są i tutaj lepsi i gorsi; są tacy, jak mechanicy Kazimierz Dwojak, Emil Fedorczak, Andrzej Kołomiński (brygada ZMS), których mimo młodego wieku już stawia się za przykład; tacy jak Michał Łucki, który przywraca wygląd wszystkim zdewastowanym autobusom i — gdyby zaszła potrzeba — wyklepałby chyba z blachy całą karoserię; tacy, jak dyspozytor Andrzej Barffus, który zgodził się być na stanowisku w Wigilię, w noc i dzień noworoczny, a w dniu, kiedy odwiedzaliśmy przedsiębiorstwo, kończył właśnie osiemnastogodzinną zmianę. Oczywiście, są i mechanicy, którym daleko do pracowitości; są kierowcy aroganccy, nieuprzejmi. Różni są tu ludzie. Jak wszędzie.

Czasem trudno zrozumieć te kłopoty z taborem, bo tyle stoi autobusów i jakoś nieśpieszno im na trasy.

STAWKA NA NIEPRZECIĘTNOŚĆ

JESZCZE parę lat temu istnienie w szkole średniej czterdziestoosobowej drużyny harcerskiej, pracującej jako tako, zwykło się uważać za niemały sukces, jako dowód dużych zdolności drużynowego, samozaparcia samych harcerzy oraz wyjątkowej życzliwości szkolnych władz. O harcerzach — nastolatkach mawiano wówczas pobłażliwie „harcerzyki" i traktowało się ich jak nieszkodliwych maniaków, sympatycznych wprawdzie, lecz takich „nie z tego świata". Ale z owych także czasów pozostała opinia, że harcerz to ten, co potrafi poradzić sobie w najdziwniejszych sytuacjach.

Kiedy więc trzy lata temu z okładem okazało się, że ZHP awansuje do roli monopolisty w dziedzinie organizacji życia także uczniów szkół ponadpodstawowych, starzy harcerze wiedzieli, że i z tym zadaniem sobie poradzą. Dziś mogą już podsumować, rozliczyć się z osiągnięć i błędów, zaplanować przyszłe działania. Harcerze z województwa legnickiego dokonali takiego bilansu w czasie Chorągwianej Konferencji Instruktorskiej i dyskusji przed VI zjazdem związku. O to, jak wypadł ów bilans, zapytałam komendanta chorągwi — Romana Szałęgę.

— Zacznijmy od przemian, jakim uległo harcerstwo w ciągu kilku ostatnich lat...

— *Nowy etap naszej działalności rozpoczął się wtedy, gdy weszliśmy do szkół ponadpodstawowych jako jedyna organizacja młodzieży uczącej się. Nałożyło to na nas cały szereg nowych zadań i obowiązków... Związek Harcerstwa Polskiego stał się bowiem organizacją o bardzo dużych możliwościach oddziaływania na dzieci i młodzież. W naszych szeregach znaleźli się młodzi ludzie w wieku od lat siedmiu do dwudziestu, musieliśmy więc stworzyć kompleksowe plany pracy wychowawczej, pozwalające na rzeczywiste i skuteczne kształtowanie postaw uczniów. Otrzymaliśmy wiele nowych uprawnień, które stawiają nas w pozycji współgospodarza szkoły. Od nas samych zależało, czy potrafimy wykorzystać te nowe możliwości, czy sprostamy zadaniom, jakie przed nami postawiono i nie zawiedziemy nadziei, jakie w nas pokładano.*

— Jak oceniacie sami siebie?

— *Myślę, że wyszliśmy z tej próby obronną ręką, więcej nawet — zakończyła się ona sukcesem. Jest nas w tej chwili w województwie 51 tysięcy i stanowimy dokładnie 69,6 proc wszystkich uczniów. Taka liczebność pozwala nam na traktowanie siebie jako rzeczników całej młodzieży szkolnej. „Nie ma dobrej szkoły bez dobrego harcerstwa" — to hasło i zasada naszej codziennej działalności. Jesteśmy obecni we wszystkich działaniach szkoły, większość z nich inspirujemy. Staramy się być organizacją niezbędną młodemu człowiekowi, organizacją, w której każdy znajduje dla siebie pole do działania, niezależnie od zainteresowań. Jako pierwsza w życiu dzieci i młodzieży organizacja ideowo-polityczna działamy tak, by skupić wokół siebie jak najszersze kręgi uczniów, by wyzwalać ich społeczną aktywność i nie marnować jej, by wychowywać młodych na zaangażowanych, świadomych obywateli i jako takich rekomendować w szeregi bratnich związków młodzieży, a najlepszych — do PZPR.*

— Czym więc zajmują się harcerze roku 1977?

— *Łatwiej byłoby chyba powiedzieć, czym się nie zajmują, bowiem takich dziedzin jest bardzo mało i ciągle ich ubywa. Jesteśmy właściwie wszędzie. W każdej szkole istnieje szczep, w skład którego wchodzi od kilku do kilkunastu drużyn. Harcerze rozwijają swoje zainteresowania w najróżniejszych klubach specjalnościowych: technicznych, artystycznych, naukowych i osiągają w swojej pracy znakomite rezultaty. Jesteśmy decydującym ogniwem w szkolnej zarządności. W końcu to z inicjatywy ZHP powstał Kodeks Ucznia, naszym więc zadaniem jest także troska o to, by był on skutecznie i w pełni wprowadzany w życie. Wzięliśmy udział w dyskusji nad programem nowej dziesięcioletniej szkoły średniej, przyczyniając się do sformułowania programu działania harcerstwa w nowym systemie edukacji narodowej. Pod opieką harcerzy znajdują się wszystkie miejsca pamięci narodowej na terenie naszego województwa. Uczestniczymy w licznych pracach społecznie użytecznych, pamiętając przy tym, że wychowanie przez pracę tylko wtedy jest skuteczne, gdy praca ma jasno określony cel i została dobrze zorganizowana; objęliśmy patronat nad terenami zielonymi w miastach, na wsi natomiast zajmujemy się zadrzewianiem. Ponieważ jednak zadaniem najważniejszym każdego ucznia jest nauka, dążymy do tego, by wszyscy harcerze osiągali więcej niż przeciętne wyniki, pomagamy sobie wzajemnie. Powstał odrębny system premiowania za bardzo dobre efekty w nauce i pracy społecznej — staramy się zawsze równać do najlepszych, robić więcej niż nakazuje obowiązek, być wszędzie gdzie nas potrzebują, a nawet... wyprzedzać społeczne zapotrzebowanie.*

— Harcerstwo ma swój duży udział w organizowaniu rekreacji i wypoczynku dzieci i młodzieży...

— *Mamy z tym niemało kłopotów, szczególnie w dziedzinie organizacji wypoczynku letniego i zimowego. Bardzo skromna baza nie pozwala nam teraz na zwiększenie udziału harcerzy w obozach i zimowiskach — wyjeżdża na nie tylko około 20 proc. wszystkich członków ZHP. Powstają obecnie nowe bazy, budowane przez hufce Jawor, Złotoryja, Polkowice, Głogów, Kunice; projektujemy adaptację starych budynków poszkolnych na wsi na harcerskie stanice wypoczynku. Poszukujemy również nowego modelu wypoczynku dzieci i młodzieży w miejscu zamieszkania, w oparciu o osiedlowe świetlice, domy kultury.*

— Zadania na najbliższą przyszłość?

— *Dalszy ciąg kampanii przed VI zjazdem związku i realizacja chorągwianej kampanii „Bohater". Chorągiew legnicka ubiega się o nadanie imienia Przodowników Pracy Zagłębia Miedziowego. Chcemy mocno związać dzieci i młodzież z regionem, kształtować w nich poczucie dumy z osiągnięć naszego województwa, dążymy do tego, by ludzie dobrej roboty z naszego regionu stali się wzorem dla wszystkich młodych, by pielęgnowano rodzinne tradycje zawodowe. Harcerze poznają najróżniejsze problemy zagłębia, zdobywając sprawności zawierają nieraz pierwszą znajomość z zawodami najbardziej u nas potrzebnymi. Chcielibyśmy, żeby ten pierwszy, harcerski kontakt ze sprawami własnego regionu, przyczynił się do wyboru zawodu i określenia własnej drogi życiowej, przynajmniej niektórych harcerzy.*

— Skuteczność harcerskiego działania w największym stopniu zależy od kadry instruktorskiej. Jaka ona jest?

— *Znakomita. Ponad 90 proc. całej kadry stanowią uczniowie i nauczyciele, a więc ludzie najbardziej związani z realiami codziennego działania. Dążymy jednak do tego, żeby większy udział w kadrze mieli robotnicy, studenci, przedstawiciele inteligencji, co by zapewniło większą liczbę specjalistów, bardzo potrzebnych w pracy klubów specjalnościowych. Prowadzimy pracę z instruktorami, dbamy o to, by byli to ludzie o najwyższych walorach moralnych i ideowych, dobrzy specjaliści.*

— Wasi sojusznicy?

— *Mamy ich bardzo wielu. Bardzo dobrze układa nam się współpraca z partnerem najważniejszym — władzami oświatowymi. Spotykamy się u nich zawsze z pełnym zrozumieniem, doceniają nasze wysiłki, pomagają. Dobrze współdziała nam się z różnymi zakładami pracy województwa; ich pomoc pozwala na rozwiązanie wielu problemów materialnych. Najtrudniej ciągle jeszcze znaleźć wspólny język z rodzicami naszych harcerzy. Ci, którzy sami mają za sobą harcerską przeszłość, dają się czasem wciągnąć do współpracy; są to jednak przypadki bardzo nieliczne. A o ileż łatwiej i skuteczniej można wychowywać młodych, gdyby zgodnie współdziałały: szkoła, harcerstwo, rodzina...*

— Dziękuję za rozmowę.

ANNA STOKROCKA

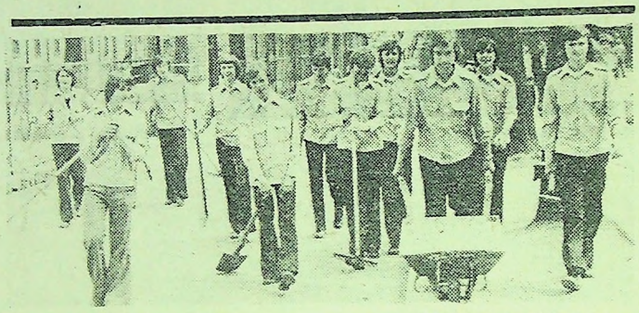

Fot: Adam Pierzchała

W sobotę, 8 stycznia, ogłoszono we Wrocławiu rezultaty XXIV plebiscytu „Słowa Polskiego" na dziesięciu najlepszych sportowców i pięciu trenerów Dolnego Śląska. W gronie laureatów nie zabrakło przedstawicieli województwa legnickiego. Wśród sportowców na piątym miejscu znalazła się czwórka akrobatów Górnika Złotoryja — Lesław Antonowicz, Sławomir Hałada, Wojciech Świecik, Bogdan Zając — mistrzów świata z Saarbruecken. W gronie trenerów czytelnicy „Słowa Polskiego" na czwartym miejscu sklasyfikowali wychowawcę mistrzów świata Zygmunta Biegaja.

◆

23 stycznia rozpoczną się rozgrywki bokserskie o Puchar Polski, w których wystąpią wszystkie zespoły ekstraklasy i II ligi. Beniaminek I ligi Zagłębie Lubin znalazł się w grupie II, a jego przeciwnikami będą Moto Jelcz Oława, Zawisza Bydgoszcz i Wybrzeże Gdańsk. Legnicka Miedź znalazła się w grupie VIII razem z GKS Jastrzębie, Metalem Tarnów i Motorem Lublin.

◆

Nie powiodło się reprezentantom województwa legnickiego w piłce ręcznej juniorów w eliminacyjnym turnieju o Puchar Miast. Legnica zmierzyła się z Jelenią Górą, Wałbrzychem, Wrocławiem i Zieloną Górą zajmując dopiero czwarte miejsce za Wrocławiem, Wałbrzychem i Zieloną Górą. Oto wyniki zespołu legnickiego: Legnica — Wałbrzych 13:22, Legnica — Jelenia Góra 11:11, Legnica — Wrocław 14:17, Legnica — Zielona Góra 14:15.

◆

Nasz Czytelnik Kazimierz Białecki w Legnicy zwrócił się z prośbą o informację dotyczącą organizowanych w województwie legnickim kursów instruktorów piłki nożnej. Pragniemy poinformować, że tymi zagadnieniami we wszystkich dyscyplinach zajmują się okręgowe związki lub społeczne sekcje Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy, ulica Głogowska 16, tel. 283-29. W sprawach kursu piłkarskiego proponujemy bezpośrednio skontaktować się z Okręgowym Związkiem Piłki Nożnej mieszczącym się przy ulicy Roosevelta 1.

◆

Jutro, 15 stycznia, na basenie przy ulicy Mickiewicza w Legnicy rozpoczyna się kolejna edycja turnieju — wieloboju oldboya organizowanego przez legnicki Ośrodek Sportu i Rekreacji. Zapoczątkują go zawody pływackie na dystansach 25 i 50 metrów stylem dowolnym, klasycznym i grzbietowym. Początek zawodów o godzinie 17.

W wieloboju, który potrwa przez cały rok mogą uczestniczyć wszyscy chętni, którzy ukończyli 30 rok życia. Zawody rozgrywane są w dwóch grupach: 30—40 lat i powyżej 40 lat. Dla zainteresowanych podajemy terminy pozostałych zawodów: tenis stołowy — 19 lutego w Szkole Podstawowej 19, narciarstwo — 20 marca na Hali Szronickiej, strzelectwo — 23 kwietnia (strzelnica przy ulicy Bielańskiej), lekka atletyka — 21 maja na stadionie miejskim w Legnicy, slalom rowerowy — tego dnia na stadionie, ocena jazdy konnej — 26 czerwca w Kunicach, ringo — 28 czerwca w Kunicach, kajakarstwo — 3 września — kąpielisko „Kormoran", biegi przełajowe — 22 października w lasku złotoryjskim oraz test sprawnościowy — 26 listopada w sali OSiR przy ulicy Głogowskiej.

◆

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy prowadzi wypożyczalnię sprzętu sportowego. Czynna jest ona codziennie w godzinach 14—19 w pomieszczeniach sali sportowej przy ulicy Głogowskiej 16.

Nadal w powijakach

ZYGMUNT ŁUSZCZ

KAZDA dyskusja legnickich, i nie tylko, kibiców i fachowców o siatkówce zaczyna się od wspomnień z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Padają w niej dwie nazwy — Sparta, a potem Hutnik Legnica. Prowadzona wówczas przez Adama Grubmana drużyna siatkarzy z powodzeniem walczyła w II lidze. Trener i działacz w jednej osobie oraz zawodnicy stanowili zwarty kolektyw, potrafili walczyć z najlepszymi.

W tych właśnie i kilku następnych latach wyrośli tej klasy zawodnicy jak Jerzy Klicki, Ludwik Grozik, Andrzej Makuch, a w późniejszym czasie Stanisław i Franciszek Turczynowie, Bolesław Szafrański, Franciszek Danielewicz, Tadeusz, Ryszard i Bolesław Jędrośkowie, Zygmunt Janik czy też Władysław Sałamacha. Cała siła zespołu polegała przede wszystkim na nawiązaniu współpracy ze szkołami i dobrej propagandzie tej dyscypliny, polegającej na organizowaniu — oprócz mistrzowskich — atrakcyjnych turniejów z udziałem czołowych zespołów polskich i zagranicznych.

Okres ten należy już do przeszłości. Co jakiś czas siatkarze zmieniali mecenasów. Ze Sparty przeszli do Hutnika, a następnie do Legniczanki i SZS AZS. Wydawało się, że ta ostatnia zmiana barw odnowi siatkówkę, która po spadku z II ligi walczyła w lidze dolnośląskiej. Wychodzono z założenia, że łatwiej będzie przekazywać uzdolnioną młodzież z MKS do AZS niż do innego klubu i stąd też doprowadzono właśnie do fuzji Legniczanki z AZS. Założenia były w dużym stopniu uzasadnione, zwłaszcza że w MKS „Ikar" sport ten zawsze traktowano poważnie, a z klubu tego wyrośli między innymi Czesław Szukszto występujący w AZS Wrocław, Witold Wagner we wrocławskiej Gwardii i Józef Pytel w Chełmcu Wałbrzych. Praktyka rozczarowała działaczy i trenerów. Legnicki AZS był tylko filią klubu wrocławskiego, a po zmianach w podziale administracyjnym zainteresowania Wrocławia gwałtownie zmalały, co oczywiście musiało spowodować duże kłopoty organizacyjne i finansowe.

Legnica nie stanowi wyjątku na mapie województwa. O bogatych tradycjach siatkówki można z powodzeniem mówić w Głogowie i Lubinie. Z Głogowa wywodzą się między innymi Piotr Królak (AZS Olsztyn), Wojciech Łoboda (AZS Gorzów), Renata Rylska (AZS Poznań) i grający w AZS Wrocław Krzysztof Gładysz. Przedstawiciele tego miasta walnie przyczynili się do zwycięstwa reprezentacji dawnego województwa zielonogórskiego (rok 1975) w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży, nie mówiąc już o innych sukcesach w skali ogólnopolskiej.

Dobra praca z młodzieżą prowadzona jest również w lubińskim MKS „Cuprum" i w innych ośrodkach województwa. Szkolny Związek Sportowy poświęca tej dyscyplinie dużo uwagi i w rezultacie niemal każdego roku odkrywamy nowe talenty. Po opuszczeniu murów szkolnych słuch o nich jednak ginie. Jedni nie mogąc się porozumieć z klubami rezygnują, podejmują studia i przenoszą się do klubów akademickich dużych środowisk. Jak dotychczas nikt jakoś specjalnie nie starał się ich zatrzymywać. Nie byli przecież piłkarzami czy bokserami. Z drugiej strony w większości sekcji trenerzy byli zarazem działaczami i organizatorami. Sekcje siatkówki traktowano i traktuje się nadal z pewną rezerwą.

Fot. Tadeusz Szwed

Nie czynią tego jedynie działacze sportu szkolnego. Stąd też w rejonowych i wojewódzkich rozgrywkach uczestniczą prawie wszystkie szkoły, a wiele z nich posiada już w tej chwili bardzo mocne zespoły. To samo dotyczy międzyszkolnych klubów sportowych w Głogowie, Legnicy, Lubinie i Złotoryi, które mają dobre drużyny dziewcząt i chłopców występujące w lidze wojewódzkiej i klasach niższych. Ciesząc się z tego nie należy zapominać, że w MKS nie można za długo występować. Po skończeniu szkoły ponadpodstawowej trzeba pożegnać się z klubem i szukać oparcia w sekcjach innych klubów. Te, jak już podkreślaliśmy, nie interesują się zbytnio tą grupą młodzieży. Powstaje więc błędne koło, z którego jak dotychczas nikt nie potrafił znaleźć rozsądnego wyjścia. Dlatego też mając bardzo dobre drużyny młodzieżowe nie możemy z seniorami wyjść poza obręb województwa i wprowadzić przynajmniej jedną z drużyn do rozgrywek centralnych.

Przed kilkoma miesiącami powstała w Legnicy społeczna sekcja piłki siatkowej przy Wojewódzkiej Federacji Sportu, która w najbliższym czasie zostanie przekształcona w samodzielny Okręgowy Związek Piłki Siatkowej. Działacze sekcji mając dobre rozeznanie w terenie szybko zorganizowali rozgrywki mistrzowskie. W klasie wojewódzkiej mężczyzn występują Chrobry Głogów, AZS Legnica, MKS Ikar Legnica i Bizon Jawor, w tej samej klasie kobiet SZS AZS Głogów, MKS Cuprum Lubin i Stal Chocianów. Klasa A mężczyzn składa się z MKS Złotoryja, Technika Jawor, Chrobrego Głogów, Ikara Legnica i Chojnowianki, a żeńskie zespoły AZS Legnica i chojnowskiego Dolpakartu walczą w klasie A województwa jeleniogórskiego.

Rozpoczęcie rozgrywek to tylko pierwsze poczynania sekcji siatkówki. Główną uwagę postanowiono skupić na zajęciu się młodzieżą i sensownym przekazywaniem jej do klubów sportowych. W sukurs działaczom przychodzą trenerzy. Jest ich w województwie kilkunastu. Wystarczy wymienić Jerzego Neugebauera, Jerzego Staszyńskiego i Jerzego Gawrona z Głogowa, Czesława Michalskiego z Lubina, Antoniego Kuchciaka, Antoniego Bocheńskiego, Wincentego Sliwę i Barbarę Radzińską z Legnicy. W głogowskiej „jedynce" i Liceum Ogólnokształcącym funkcjonują specjalistyczne klasy sportowe.

Wszystko to pozwala przypuszczać, że siatkówka w szkołach zagłębia miedziowego nadal rozwijać się będzie w sposób prawidłowy. Cała jednak rzecz w tym, aby nie dopuścić do tradycyjnego — w naszym regionie — marnowania talentów i przechodzenia ich do innych województw. Wydaje się sprawą pierwszoplanową potrzeba doprowadzenia do nawiązania kontaktów klubów sportowych ze szkołami i rozpoczęcia stałej współpracy. Trzeba też zastanowić się nad wytypowaniem tak zwanych sekcji wiodących w siatkówce kobiet i mężczyzn. Do nich to właśnie powinno się kierować najlepszych sportowców, gdyż tylko w ten sposób można w stosunkowo krótkim czasie uzyskać wysoki poziom pozwalający na wprowadzenie przedstawicieli województwa legnickiego do II ligi. Równie ważnym zagadnieniem jest potrzeba zobowiązania wszystkich bez wyjątku drużyn posiadających seniorów do prowadzenia zespołów juniorów.

SIATKÓWKA w zagłębiu miedziowym ma bodajże najlepsze warunki jeżeli chodzi o boiska i sale. Tych obiektów i urządzeń mamy stosunkowo dużo i nic nie stoi na przeszkodzie, aby ten widowiskowy sport stale się rozwijał. Jeżeli doprowadzi się do spełnienia niezbyt wygórowanych postulatów, stać nas będzie, podobnie jak w latach poprzednich, na przejście z roli Kopciuszka do grona liczących się ośrodków siatkówki w kraju.

krótko

Przed rozpoczęciem drugiej rundy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy wojewódzkiej i niższych Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Legnicy zaplanował kilka atrakcyjnych turniejów zimowych. Pierwszy z nich — o przechodni puchar przewodniczącego WKKFiT, z okazji 32 rocznicy wyzwolenia miasta — odbędzie się 15 i 16 stycznia w sali Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności, a udział w nim wezmą: Chojnowianka, Prochowiczanka, Górnik Złotoryja, Konfeks Legnica, reprezentacja OSWŁ i Miedź Legnica. W tydzień później, 22 i 23 stycznia, w Głogowie rozegrany zostanie tradycyjny, czwarty, halowy turniej piłkarski o puchar naczelnika miasta. Do udziału w tej imprezie zaproszono Górnika Polkowice, Chojnowiankę, Stal Chocianow, Zagłębie Lubin, Miedź Legnica, zespoły województwa zielonogórskiego oraz gospodarzy — Chrobrego Głogów. Legnica będzie organizatorem kolejnego turnieju — również z okazji rocznicy wyzwolenia — w dniach 5 i 6 lutego. Wezmą w nim udział Chrobry Głogów, Zagłębie Lubin, Górnik Polkowice, Konfeks Legnica, Miedź Legnica oraz reprezentacja województwa na turniej Michałowicza.

Władze OZPN zaplanowały także pierwszy turniej zimowy o puchar prezesa OZPN. Spotkania te z udziałem zespołów klasy międzywojewódzkiej, wojewódzkiej i A (razem 30 drużyn) odbędą się w dniach 2 i 9 lutego, 2, 9 i 16 marca. W pierwszej rundzie spotkań — 2 lutego o godzinie 13 — dojdzie do następujących pojedynków: Prochowiczanka — Zagłębie Lubin, Granit Borów — Górnik Polkowice, Warta Bolesławiecka — Kuźnia Jawor, Victoria Rzeszotary — Stal Chocianów, LZS Gaworzyce — Chrobry Ib Głogów, Odlewnik Gromadka — Konfeks Legnica, Odra Ścinawa — Miedź Ib Legnica, LZS Czaple — Górnik Ib Polkowice, GKS Żukowice — Chojnowianka Ib, LZS Ruszowice — Górnik Złotoryja, LZS Mściwojów — Zamet Przemków, Cement Raciborowice — Zagłębie Ib Lubin, LZS Grodziec — Chojnowianka, LZS Kłobuczyn — Miedź Legnica, Huragan Proboszczów — Chrobry Głogów.

◆

Bardzo dobrze spisują się tenisistki stołowe Zagłębia Lubin w spotkaniach o mistrzostwo I ligi. Po dwunastu spotkaniach zajmują drugie miejsce w tabeli i ustępują jedynie bezkonkurencyjnej Spójni Warszawa. W sobotę i niedzielę lubinianki wystąpiły właśnie w Warszawie wysoko przegrywając spotkania 2:8 i 1:9. Ich koledzy z ligi drużyn męskich podejmowali również Spójnię Warszawa i dwukrotnie wygrali po 13:5. W obu meczach punkty dla Zagłębia zdobyli: Florczak — 8, Błauciak — 6, Kaniak — 5, Pawlak — 4 oraz w grach podwójnych Błauciak i Kaniak — 2, Florczak i Pawlak — 1. Po 14 spotkaniach zawodnicy Lubina zajmują piąte miejsce w tabeli za Włókniarzem Łódź, AZS Gliwice, AZS Gdańsk i ROW Rybnik.

◆

Tylko pięciu bokserów zagłębia miedziowego znalazło się na tradycyjnej liście „Przeglądu Sportowego" na najlepszych pięściarzy w poszczególnych kategoriach w kraju. Najwyżej sklasyfikowano w wadze lekkośredniej Wiesława Niemkiewicza, któremu przyznano drugie miejsce. A oto miejsca pozostałej czwórki: w wadze muszej Zdzisław Lipiński — czwarty, w półśredniej Ryszard Mruk — dziesiąty, w lekkośredniej Bronisław Suchecki — szósty i w ciężkiej Ryszard Cal — dziewiąty. (Z.Ł.)

WSZYSTKO O MIEDZI

RYNEK MIEDZI W KRAJACH KAPITALISTYCZNYCH W 1977 R.

Przygotowany niedawno przez „Bank of America" raport na temat sytuacji na rynku miedziowym, przewiduje wzrost światowego zapotrzebowania na miedź rafinowaną w roku bieżącym o 15 proc., natomiast w 1977 r. o dalsze 7—8 proc. Według opinii ekspertów, wykorzystanie miedzi w ciągu następnych 10 lat będzie wzrastać w związku z przyrostem ludności i rozwojem urbanizacji — wzrost ten będzie jednak powolny.

Według danych „Bank of America", światowe wydobycie miedzi w 1975 r. spadło do 7,4 mln ton, tj. o 8 proc., przy czym udział USA w ogólnym światowym wydobyciu wynosił 17 proc., a Kanady i Chile — po 10 proc.

W omawianym roku także zmniejszyła się światowa produkcja miedzi rafinowanej — do 8,2 mln ton, tj. o 8 proc. Jak oceniają eksperci, niewielki stopień wzrostu mocy produkcyjnych w wydobyciu miedzi i jej przeróbce rafinacyjnej w 1976 r. wynika z tego, że w 1975 r. — niezależnie od spadku popytu, producentom nie udało się zmniejszyć wielkości produkcji. W rezultacie, na początku 1976 r. komercyjne zapasy miedzi w krajach kapitalistycznych osiągnęły niezwykle wysoki poziom — około 1,4 mln ton.

Oczekuje się, że w latach 1976—1980 możliwości produkcji miedzi będą znacznie przewyższać zapotrzebowanie na ten metal. W ciągu najbliższych lat trzy kraje — Peru, Zair i Iran zamierzają zwiększyć produkcję w eksploatowanych złożach o 150 tys. ton, a Meksyk — prawie o 200 tys. ton.

Średni roczny wzrost zapotrzebowania na miedź rafinowaną w latach 1976—1985 będzie — zgodnie z oceną ekspertów, wynosił około 3,5 proc. — w porównaniu z 4—4,5 proc. w latach 1950—1970. Wynika to według ekspertów z coraz częstszego zastępowania miedzi przez inne materiały np. aluminium w produkcji przewodów i kabli, a także coraz częstszego zastępowania mas plastycznych w produkcji rur.

Eksperci przewidują, że w latach 1977—80 nastąpi wzrost cen przy założeniu, że wielkości produkcji zabezpieczą oczekiwane zapotrzebowanie, które będzie wynosiło średnio w ciągu roku 4—5 proc. Wzrost ten będzie wynikał przede wszystkim ze wzrostu kosztów produkcji, a nie ze zwiększenia zapotrzebowania na miedź.

(wg BIKI — 26.X.1976)

EKSPORT WĘGIERSKIEJ MIEDZI

Co roku Węgry eksportują prawie 70 proc. ogólnej produkcji krajowej. W początkach lat 70 wpływy dewizowe z eksportu tego surowca wynosiły około 27 tys. dolarów, z końcem dziesięciolecia, jak się ocenia, wzrosną o 25—40 proc.

Największymi odbiorcami węgierskiej miedzi są kraje zachodnie: RFN, Austria, kraje Benelux-su, Japonia.

(wg Interpress 26 X—1 XI 1976 r.)

MACEDOŃSKA MIEDŹ

Na południu Macedonii, niedaleko miejscowości Radovisca, w połowie listopada ubiegłego roku położono kamień węgielny pod flotację rudy miedzi, rozpoczynając tym samym budowę kopalni miedzi „Bucim". Nowa kopalnia wydobywać będzie rocznie około 4 mln ton rudy, z których planuje się otrzymywać 100 tys. ton koncentratu miedziowego. Według obecnych przewidywań w wyniku dalszej przeróbki koncentratu uzyska się około 25 tys. ton tzw. miedzi katodowej oraz znaczne ilości złota i srebra.

Równocześnie z budową kopalni, niedaleko miejscowości Stip, powstaje walcownia metali kolorowych o wydajności 30 tys. ton rocznie. Planuje się zainstalowanie w niej urządzeń do gorącego i zimnego walcowania blach i taśm miedziowych oraz do produkcji mosiądzu i taśm cynkowych.

(wg „Ekonomska Politika", 22 XI 1976)

PRASA POLSKA O MIEDZI

1. Doniosłe porozumienie z RFN. Głos Szczeciński, 3 XI 1976 r.
2. Studium doskonalenia mistrzów huty miedzi „Legnica", Biuletyn Informacyjny PAP, 3 XI 1976 r.
3. Dodatkowe tony miedzi z kopalni „Rudna", Gazeta Robotnicza, 5 XI 1976 r.
4. Pierwsza miedź elektrolityczna z huty „Głogów", Słowo Polskie, 12—14 XI 1976 r.
5. Zielony pierścień wokół kombinatu, Dziennik Ludowy, 16 XI 1976 r.
6. Wicepremier F. Kaim odwiedził budowę huty miedzi „Głogów II", Słowo Polskie, 17 XI 1976 r.
7. Dobry rok polskiej miedzi, Życie Warszawy, 22 XI 1976 r.
8. Polska miedź w czołówce światowej, Żołnierz Wolności, 22 XI 1976 r.

ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ
W LUBINIE
UNIEWAŻNIA
zaginione pieczątki o następującej treści:
ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ
KUCHNIA CENTRALNA
w Lubinie
oraz
KIER. SEKCJI ŻYWIENIA
TERESA KOSZUT
22-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIĘ mieszkanie M-2 w nowym budownictwie na trzypokojowe (może być w starym budownictwie) tel. 279-68 po godz. 17.
012212-g

PRZYJMĘ od 1.II.77 r. samodzielnego krawca z uprawnieniami mistrzowskimi. Wiadomość: Jan Karlak, ul. Sztygarska, Polkowice.
064031g

SPRZEDAM kiosk wraz z urządzeniem do produkcji waty z cukru, dwa złote pierścionki oraz 3-letnią palmę. Wiadomość: Kazimierz Boroń, Lubin, Odrodzenia 5, kiosk naprzeciwko kina „Polonia".
064031g

Ukarani przez kolegium

JAWOR

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta w Jaworze ukarało następujące osoby:

Mieczysława MIZGAŁĘ, zam. w Rogoźnicy, grzywną 4000 złotych. Obwiniony w dniu 22.IV.76 r., będąc w stanie nietrzeźwym, kierował samochodem marki syrena i najechał na zaparkowany na ul. Chopina w Jaworze autobus PKS powodując uszkodzenia i zbiegając z miejsca wypadku.

◆

Jana WORONICZA, zam. w Jaworze, os. Dziecięce 26, grzywną 4000 złotych. W dniu 12.VIII.76r. w Rynku w Jaworze, obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym, zakłócił spokój i porządek publiczny wrzucając do wykopów bloki betonowe, służące do zakładania sieci telekomunikacyjnej, czym naraził na trwałe kalectwo pracownika znajdującego się w wykopie.

◆

Tadeusza Mieczysława CHOJNOWSKIEGO, zam. w Jeleniej Górze, ul. Składowskiej-Curie 11/5, grzywną 3500 złotych. W dniu 29.VIII.76 r. w Rynku w Jaworze obwiniony wszczął awanturę a następnie bójkę z ob. Jerzym R. w wyniku czego powstało zbiegowisko ludzi. Obwiniony był pod wpływem alkoholu.

◆

Jerzego BAŁASZA, zam. w Jaworze, ul. Wrocławska 12/1, grzywną 3500 złotych. W dniu 20.IX.76 r. w godzinach wieczornych przy ul. Bieruta w Jaworze, obwiniony zaczepiał przechodniów oraz małe dzieci, używając słów wulgarnych. Był w stanie nietrzeźwym.

◆

Jerzego KOSIORKA, zam. w Giżycku, ul. Pionierska 4/12, grzywną 5000 złotych. 19.IX.76 r. na pl. Wolności w Jaworze obwiniony zakłócił spokój publiczny i spowodował zgorszenie zataczając się po całej szerokości chodnika i jezdni. Był w stanie nietrzeźwym.

◆

Andrzeja KWINTIUKA, zam. w Jaworze, ul. Kościelna 12, grzywną 3000 złotych. Obwiniony w dniu 20.IX.76 r. w godzinach nocnych, będąc w stanie nietrzeźwym, zakłócił ciszę nocną ob. Barbarze D. dobijając się do drzwi jej mieszkania i używając przy tym słów wulgarnych.

◆

Adama LEŚNIAKA, zam. w Rogoźnicy, grzywną 4500 złotych. Obwiniony w dniu 11.X.76 r. ok. godz. 23 zakłócił spokój i porządek publiczny w ten sposób, że będąc w stanie nietrzeźwym wszedł do recepcji hotelu „Arkady", gdzie żądał podania wódki i papierosów oraz używał słów wulgarnych.

◆

Jana FISZERA, zam. w Wałbrzychu, ul. Durasza 5/2, Stanisława KURKA, zam. w Wałbrzychu ul. C. Perii 30, Andrzeja WAWRZYNA, zam. w Wałbrzychu, ul. Główna 16a/23, Władysława STASZYSZYNA, zam. w Wałbrzychu, ul. Zamojskiego 24/6 i Bolesława JAŚNIEWICZA, zam. w Szczawnie Zdroju, ul. Równoległa 6a/2 — grzywnami po 3500 złotych z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego. Wymienieni w dniu 20.VII.76 r. na targowisku w Jaworze, ok. godz. 6,40 prowadzili działalność handlową poprzez wykupywania towarów bez wymaganego zezwolenia.

◆

Stanisława SKWARKA, zam. czasowo w hotelu robotniczym FNR w Jaworze, grzywną 4000 złotych. W dniu 19.IX.76 r. w godzinach wieczornych obwiniony na pl. Wolności w Jaworze spowodował zagrożenie w ruchu drogowym w ten sposób, że będąc w stanie nietrzeźwym zataczał się po całej szerokości chodnika.

◆

Mieczysława GOLONKĘ, zam. w Snowidzy 3, grzywną 2500 złotych. Obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym zakłócił spokój oraz spowodował zgorszenie w lokalu komisji poborowej oraz odnosił się arogancko do urzędujących tam pracowników, przerywając tok pracy.

◆

Stanisława ZWOLSKIEGO, zam. w Paszowicach 47, grzywną 2000 złotych. Obwiniony, jako kierowca taksówki zarobkowej nr 28 umyślnie, bez uzasadnionej przyczyny odmówił przewiezienia pasażera z pl. Kolejowego w Jaworze do Starego Jawora.

23-k

ZŁOTORYJA

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Złotoryi ukarało grzywną w wysokości 3500 złotych Janinę SZKLAREK (córkę Władysława, ur. 1.V.1958 r., zam. w Wilkowie, ul. Damrota 8). W dniu 1 maja 76 r. po godz. 22 obwiniona głośnym krzykiem i hałasem zakłóciła ciszę nocną lokatorom budynku, w którym zamieszkuje.

◆

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta w Złotoryi ukarało grzywną w wysokości 4000 złotych Ryszarda MUZEJA (syna Jana, ur. 10.IV.1955 r. zam. w Twardocicach 148.) Obwiniony w dniu 15.XI.76 r. o godz. 13.45 w Złotoryi na ul. Przelot używał słów wulgarnych oraz nie chciał okazać dowodu osobistego funkcjonariuszowi MO. Był w stanie nietrzeźwym.

24-k

LUBIN

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Lubinie ukarało grzywną 3500 złotych z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego Mariana TARGOŃSKIEGO (syna Stanisława, ur. 27.XI.1953 r., zam. w Osieku). W dniu 3.IX.76 r. ok. godz. 15.50 na trasie Lubin-Ścinawa w autobusie PKS relacji Lubin-Milicz obwiniony wykonując czynności służbowe konduktora był pod wpływem alkoholu.

25-k

◆

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta ukarało grzywną w wysokości 4.000 złotych (z zamianą na 80 dni aresztu w razie nieuiszczenia grzywny w terminie) Leszka DECA (syna Juliana, ur. 11 VII 1952 r., zam. w Lubinie). 13 X 76 r. o godz. 20.30 w Lubinie obwiniony wywołał awanturę. Był w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

25-k

◆

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta ukarało grzywną w wysokości 5.000 złotych (z zamianą na 90 dni aresztu w razie niezapłacenia grzywny w terminie) Romana CHMIELA (syna Michała, ur. 21 IX 1954 r., zam. w Pszczynie Górnej). 11 X 76 r. o godz. 14.30 w Lubinie, obok rożna, obwiniony wszczął awanturę z obsługą używając przy tym słów nieprzyzwoitych. Był w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

◆

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta ukarało grzywną w wysokości 5.000 złotych (z zamianą na 90 dni aresztu w razie niezapłacenia grzywny w terminie) Józefa MASEŁKO (syna Jana, ur. 2 XI 1943 r., zam. w Lubinie). 26 IX 76 r. o godz. 20.40 w hotelu robotniczym D-28 w Lubinie wszczął awanturę używając słów nieprzyzwoitych oraz połamał meble. Był pod wpływem alkoholu.

26-k

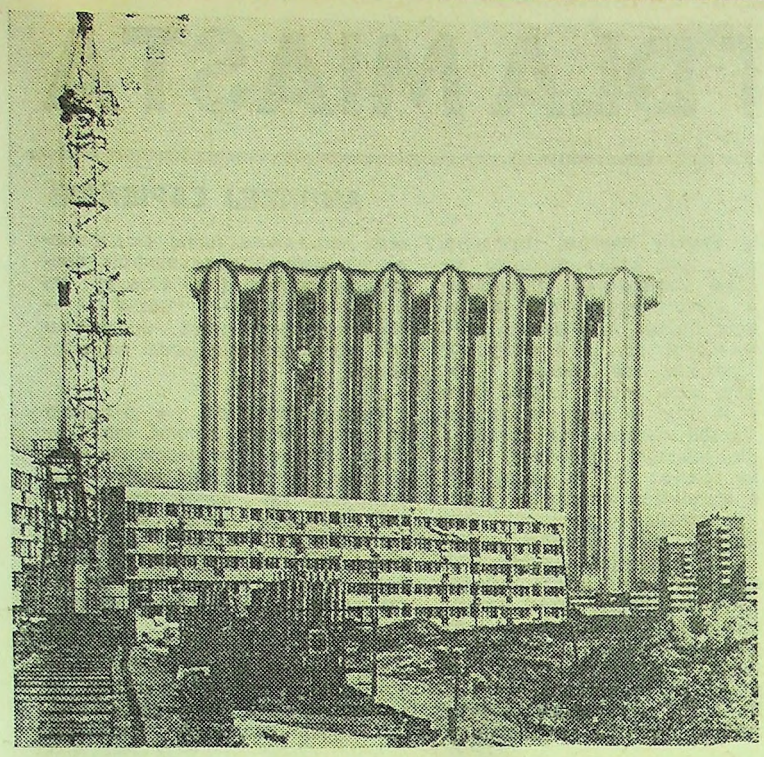

Fotomontaż: Krzysztof Raczkowiak

OBY DO WIOSNY!

CZESŁAW PANCZUK

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ALE nie był. Kotłownia, na wypadek jakiegoś defektu, nie miała więc żadnej rezerwy, albowiem jej poprzedniczkę, tzw. prowizorkę o wydolności maksymalnej ok. 4 gigakalorii, odłączono wraz z pierwszą parą od „Górki-I". Praktycznie nie można sobie było pozwolić nawet na bieżące zabiegi konserwacyjne w sezonie 75/76, bo równałoby się to odcięciu „Kopernika" od ciepła w ogóle. Kocioł pracował bez wytchnienia. Poddano go przeglądowi dopiero na wiosnę. Drugiego kotła ciągle nie było widać. Kiedy już zaczęto zwozić jego elementy okazało się, że kotła montować się nie da. W czasie transportu uszkodziły się krany. Zaszła konieczność zamówienia nowych. To trwało. Kończył się czerwiec, a urządzenie było wciąż w rozsypce. Mijał lipiec, sierpień...

„Górka-I" rozpoczęła ogrzewanie 17 października ub. r. w dalszym ciągu jednym kotłem, oficjalnie przyjętym przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej w Legnicy dopiero 25 października. A i to z wieloma usterkami. Główny wykonawca — Zakład Budownictwa Ogólnego — wciąż przesuwał terminy uruchomienia „dwójki". Tymczasem „jedynka" dawała już objawy zmęczenia pracą na pełną parę.

Noc z 24 na 25 grudnia 1976 r. zapisała się w kronice kotłowni tragicznie. Nad ranem kocioł zaczął „wysiadać", aż wreszcie o szóstej wygasł zupełnie. Pękła jedna z kilkuset rurek i woda zalała palenisko. Do południa kaloryfery wystygły. Jeśli zważymy, iż budynki nie kumulują ciepła, jak należy, bo są nieszczelne, a przez szpary w stolarce wdzierał się do mieszkań mroźny wiatr, można sobie wyobrazić, jak biegunowa aura zapanowała w blokach.

Postanowiono wprowadzić do eksploatacji kocioł nr 2, który jeszcze nie był kompletnie sprawny, ale mógł już dawać ciepło. Nic bowiem nie zapowiadało rychłego zlikwidowania defektu „jedynki". W nocy 25/26 grudnia kocioł ów rozpalono ponownie, ale dla odmiany nastąpiła awaria w napędzie rusztu „dwójki". Nim kocioł podstawowy znów dał przepisowe 107 stopni do magistrali, trzeba było trochę poczekać. Lokatorzy obudzili się (jeśli spali w ogóle) w ochłodzonych mocno mieszkaniach. Doprowadzenie kotłowni do normalnego rytmu utrudniały przerwy w dopływie prądu spowodowane szalejącą wichurą, która poważnie uszkodziła przewody elektryczne. Mróz oblodził taśmociąg podający opał do pieca...

Dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej Jan Sokołowski mówi, że awaria mogła być zlikwidowana szybciej, gdyby nie to, że na swoje zmiany nie przyszli kierowca i ładowacz. W efekcie zdezorganizowało to pracę, nie miano np. czym jeździć i ściągać fachowców. Niesolidnych ukarano. Otrzymali wypowiedzenia. I tutaj mamy część plotki...

W tych dniach kocioł nr 2 rusza na dobre. Jego pełnosprawność stanowi gwarancję, iż świąteczny incydent nie powtórzy się w przyszłości. Niepokoją tylko dwa puste jeszcze stanowiska dla następnych kotłów. A przecież osiedle rozwija się szybko. Znów może się okazać, że budowlani i podwykonawcy nie zdążą na czas i mieszkańcy nowych bloków użalać się będą na niedogrzanie. Opracowany niegdyś harmonogram prac w „Górce-I" zawiera terminy montażu wszystkich kotłów i urządzeń towarzyszących. Terminy, które w wielu przypadkach nie zostały dotrzymane. Doświadczenie z instalowania dwóch istniejących kotłów potwierdza się niestety w odniesieniu do trzeciej tego typu jednostki. Już bowiem powinien rozpocząć się jej montaż, iżby u progu sezonu 1977/1978 mogła dać pierwsze ciepło. Aktualny stan zaawansowania robót każe przypuszczać że wykonawcy nie uwiną się w planowanym czasie...

PARADOKS

Ktoś kiedyś tak zaprojektował sieć c.o. w Lubinie, że z Elektrociepłowni przesyła się ciepło rurami o przekroju mniejszym zaś z przepompowni w mieście tłoczy się gigakalorie przewodami szerszymi. Znaczy to, że jest tego ciepła do rozsyłania w sieci miejskiej mniej niż wynoszą możliwości magistrali. EC-1 pracująca na potrzeby zakładów górniczych i miasta jest w stanie wyprodukować 117 gigakalorii. Cóż z tego jeśli nie ma ich jak „przepchać". Sytuacja wygląda paradoksalnie. Ciepła jest pod dostatkiem, a mimo to mieszkańcy „Polnego" i „Przylesia" od czasu do czasu dzwonią zębami w swoich „lodówkach". Możliwości wytwórcze EC-1 można by zwiększyć o dalsze 25 lub nawet 50 gigakalorii. Zapadła decyzja o budowie trzeciej nitki na odcinku elektrociepłownia — przepompownia, co pozwoli na dostarczanie większej ilości ciepła do miasta. Lubin ma też dalekosiężne plany polepszenia ogrzewania w osiedlach. Opracowano dokumentację na budowę EC-II w tzw. dzielnicy przemysłowo-składowej. Według planu inwestycja miała ruszyć dwa lata temu. Ale tak to wyglądało jedynie na papierku. Ciepłowniczy gigant o docelowej mocy 260—280 gigakalorii nie będzie ogrzewał w pierwszym kwartale tego roku jak przewidywano. Lubin nadal pobierać będzie ciepło z EC-I. Sytuację w mieście ratują małe kotłownie ogrzewające starsze osiedla. Znajdujące się w nich urządzenia poddawane są ciągłej konserwacji, aby można było je uruchomić na wypadek jakiejś awarii. Ale są to tylko półśrodki, gdyż nawet planowane zwiększenie dostaw z EC-I na dłuższą metę nie wystarczy. Co potem?

ROZDROBNIENIE

Tym mianem określić można by sytuację panującą w energetyce cieplnej w naszym województwie. Ilościowo najwięcej zakładów znajduje się w gestii Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej. Ilościowo największym producentem gigakalorii są jednostki należące do KGHM. WPEC posiada właściwie tylko dwa większe zakłady w Legnicy. To „Górka-I" i jej starsza siostra „Czarna", po przeciwnej stronie miasta. W stolicy województwa, Głogowie i Lubinie znajduje się kilkanaście małych zakładzików ogrzewczych. W Głogowie wiele z nich zlikwidowano podłączając miasto do sieci c.o. zasilanej przez elektrociepłownię przemysłową. Podobnie rzecz się ma z Lubinem. Polkowice od początku czerpią ciepło z elektrociepłowni przemysłowej i chyba nigdy nie miały powodów do narzekań. Tylko w Legnicy nadal działają małe kotłownie. Myśli się o ich likwidacji, ale nie nastąpi to wcześniej niż po oddaniu zaplanowanej elektrociepłowni w Pątnowie o wydolności 300 gigakalorii, która całkowicie rozwiąże problem ogrzewania w mieście.

NADAL niektórym ludziom trzeba przypominać, że o cieple winno się myśleć nie tylko zimą, kiedy dokuczają już chłody, ale również wtedy, gdy grzeje nas słońce. Gdy ziemia miękka i budowlanym łatwiej pokonywać piętrzące się przeszkody i ręce nie kostnieją przy montażu, gdy taśmociągi nie zamarzają. I nadal zimę trzeba jakoś przetrzymywać, ogrzewając się tradycyjnym: OBY DO WIOSNY!

TEMATU CIĄG DALSZY

GNIJE CENNA PASZA

Jako rolnik z wykształcenia i wieloletniej praktyki mogę stwierdzić, że zawarte w publikacji uwagi są ze wszech miar fachowe i słuszne. Podane wielkości strat wynikające z tradycyjnego przechowywania są prawidłowe, a osiągane korzyści z chwilą sparowania ziemniaków przeznaczonych na paszę i po ich zakiszeniu są bezsporne i wielce dla rolnika opłacalne gdyż poza zmniejszeniem do minimum strat, rolnik obniża pracochłonność w procesie produkcji, oszczędza na energii i usprawnia sobie technikę obsługi. Należy przy tym jeszcze zaznaczyć, że w procesie parowania ługuje się z ziemniaków szkodliwy składnik jakim jest solanina, a poprawia się ich smak i strawność. Rzecz jasna, że sparowane ziemniaki należy dobrze ubić w silosach, gdzie ulegają procesowi zakiszania.

Obok poruszonego w artykule sposobu przechowywania ziemniaków na paszę, można stosować suszenie, ale jest to sposób zbyt drogi.

W pełni zgadzam się z faktem, że rolnicy nie korzystają powszechnie z kolumn parnikowych, co ma potwierdzenie w mojej gminie. Na planowane 200 ton do sparowania — wykonano 170 ton, tj. 85 proc. Taka jest przykra prawda. Świadczy to niezbicie, że nad tym zagadnieniem musimy popracować. Tytuł artykułu jest bardzo wymowny alarmujący!

Może jeszcze dziś to „gnicie" nie jest widoczne, ale zgadzam się że ujawni się ono na wiosnę, gdyż ziemniaki są bardzo podatne w tym roku, ale wtedy będzie już za późno na ratunek tej cennej paszy, która jest tak potrzebna do wzrostu pogłowia trzody.

Uważam, że poruszona, w artykule problematyka była bardzo cenną i konieczną, jednak nieco spóźnioną w czasie.

Naczelnik gminy
Krotoszyce
mgr inż. FRANCISZEK CHYŁA

★

W odpowiedzi na artykuł „Gnije cenna pasza" opublikowany w numerze 48 „Konkretów" — Urząd Gminy w Wądrożu Wielkim informuje:

Odnośnie konserwacji ziemniaków na paszę rolnicy z naszego terenu korzystają z usług suszenia ziemniaków z pobliskiej suszarni znajdującej się w PGR Taczalin.

Nadmieniamy, że na terenie naszej gminy w roku bieżącym nie prowadzono parowania ziemniaków kolumną parnikową ponieważ SKR nie posiada takiej na swoim stanie. W związku z powyższym naczelnik gminy zobowiązał dyrekcję SKR do zakupu w/w kolumny w roku 1977.

z up naczelnika Gminy
KAZIMIERZ BURTNY
Kierownik gminnej służby rolnej

★

Uwagi mgr inż. Franciszka Chyły, ze wszech miar fachowe i słuszne, mają jeden mankament. Wynika z nich bowiem, że gdybyśmy ten „wymowny i alarmujący" artykuł opublikowali wcześniej, to kto wie... Ośmielamy się uważać, że sprawy wykorzystania pasz w rolnictwie są przede wszystkim domeną fachowców i oni powinni troszczyć się o to, aby było ich jak najwięcej. My jesteśmy w stanie sygnalizować tylko nieprawidłowości. Instruktaż i pomoc dla rolników leży w kompetencji innych instytucji i osób.

URBANISTYKA

PROJEKT DLA MIASTA

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

JAKA jest Legnica? Zapewne dla lokalnych patriotów to najpiękniejsze miasto na świecie, co jednak nie zmienia oczywistego faktu, iż jest to miasto stare, o tradycyjnej zabudowie, pod względem urbanistycznym nie odpowiadające potrzebom, jakie stwarza postęp cywilizacyjny.

Problemem o pierwszorzędnym znaczeniu jest komunikacja.

Dla wszystkich, którym dobro miasta i jego mieszkańców leży na sercu, jest sprawą oczywistą, że problem komunikacji można załatwić jedynie w sposób kompleksowy. Nie można przebudowywać jednej uliczki bez powiązania koncepcji z resztą zabudowy, nie można stawiać nowego dworca, bez zapewnienia mu odpowiednich połączeń urbanistycznych funkcjonalnych z centrum miasta, zaś owe centrum, z ośrodkiem handlowo-usługowym, powinno stać się wizytówką stolicy polskiej miedzi. Istnieje już projekt zawierający te wszystkie, i nie tylko te, elementy.

Na początku ubiegłego roku Stowarzyszenie Architektów Polskich na zlecenie Urzędu Miejskiego ogłosiło otwarty, ogólnopolski, konkurs na projekt koncepcji zespołu dworców PKP i PKS w Legnicy. Miał on obejmować jednak nie tylko nowe budynki dworcowe, lecz również szereg innych obiektów, powiązanych w logiczną pod względem urbanistycznym i funkcjonalnym całość. Na konkurs wpłynęły 43 prace, a wśród ich autorów znalazły się nazwiska znanych i cenionych architektów — Mariana Fikusa z Poznania, czy małżeństwa Nowickich z Warszawy. Kilka dni przed świętami jury, pod przewodnictwem profesora Tadeusza Zipsera z Politechniki Wrocławskiej, ogłosiło wyniki konkursu. Pierwsze miejsce i stosowną nagrodę zdobył zespół młodych architektów z lubińskiego „Miastoprojektu".

Siedmioosobowa ekipa — architekci Anna Barszczewska, Józef Kordas, Jan Potacki, Juliusz Sobecki i technicy: Eugeniusz Koszka, Stanisław Kwiatkowski i Jacek Tuliszkiewicz — postawiła sobie za cel główny stworzenie na obszarze około 15 hektarów centrum Legnicy, wielkomiejskiego ośrodka, powiązanego odpowiednimi ciągami komunikacyjnym z zespołem dworców PKP i PKS. Oś kompozycyjna projektu przebiega właśnie od nich, na południe, wzdłuż istniejącego traktu komunikacyjnego — ulicy Obrońców Stalingradu. Po stronie zachodniej os zgrupowane zostaną wysokie budynki administracyjne i gastronomia, po stronie wschodniej zaś — obiekty przeznaczenia kulturalnego, hotel i uzupełniająca zabudowa mieszkaniowa. Od strony południowej, na wysokości ulicy Wrocławskiej, całość zamykać będzie projektowany budynek ZETO wraz z 11-kondygnacyjnym domem mieszkalnym mieszczącym także placówki usługowe. Dla v dobycia walorów rekreacyjnych wysokość i zagęszczenie zabudowy zostanie stopniowo zmniejszana z zachodu na wschód, co pozwoli na otwarcie terenów spacerowo-wypoczynkowych położonych nad rzeką Kaczawą.

W koncepcji zespołu dworców projektanci narzucili sobie pewne zasady, których przestrzeganie decyduje o nowoczesnym kształcie obiektu. Przede wszystkim jest to stworzenie dogodnych połączeń pomiędzy dworcem PKP i PKS oraz, adaptowanym dla innych potrzeb, starym dworcem. Zespoły te powiązano w ten sposób, by istniała możliwość bezpośredniego wejścia na perony (z pominięciem hal dworcowych) tak z zewnątrz jak i między dworcami. Oznacza to, że podróżnym przesiadającym się z jednego środka lokomocji w drugi zaoszczędzone będzie wędrowanie przez cały system hal, korytarzy, schodów i skrzyżowań z ruchem ulicznym. Z kolei hale operacyjne zostaną również połączone w integralną całość, ułatwiając tym samym obsługę podróżnych. Pewne urządzenia czy usługi będą wspólne — informacja, przechowalnia bagażu, rezerwacja, bar, świetlica dla młodzieży, zespoły kiosków, kawiarnia. Przyjęcie tych zasad narzuciło architektom konieczność zaprojektowania bezkolizyjnego ciągu pieszego, wymijającego halę dworca PKP. Poprowadzono go... o 3 metry poniżej poziomu hali dworcowej, zarazem ułatwiając przy okazji jeszcze parę spraw. A więc — piesi nie będą w ten sposób narażeni na kolizję z ruchem kołowym autobusów PKS, unikną również jak to się w żargonie architektów nazywa — zbędnej komunikacji pionowej, czyli niezliczonej ilości schodów, ponieważ halę operacyjną dworca PKS umieszczono na tej samej wysokości co ciąg pieszy. Oba dworce zaprojektowano w ten sposób, by istniała możliwość jak najdogodniejszego przejścia do projektowanego centrum komunikacji miejskiej (WPK — 15 przystanków), postoju taksówek i parkingu samochodów osobowych.

Projekt lubińskich architektów — zgodnie z założeniami konkursu — uwzględniać musiał istniejącą zabudowę, oraz budynki, które powstaną w najbliższej przyszłości. Jest to więc wspomniany wyżej ośrodek ZETO, hotel turystyczny, biurowiec PKP wraz z zapleczem socjalnym (stołówki, przychodnia lekarska) biurowiec WSS, obiekt jednego z biur projektowych, dom kultury kolejarza, dom NOT-u i kilka innych. Na obszarze tym wzniesione zostaną również dwa budynki mieszkalne i ciąg handlowo-gastronomiczny o powierzchni 6 tysięcy metrów kwadratowych. Na terenie zajętym obecnie przez Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Hanka" powstać ma około roku 1990 wielopoziomowy parking na około 1200 samochodów, zaś akademik przy ul. Bolesława Chrobrego, ze względu na sąsiedztwo z obiektem kultury, przeznaczony będzie na Dom Stowarzyszeń Naukowych i Artystycznych..

Słów kilka o ruchu kołowym. Nie zmieniono go w sposób zasadniczy. Istotną zmianą, jak się wydaje, będzie odciążenie ulicy Obrońców Stalingradu przez skierowanie strumienia pojazdów na przedłużenie ulicy Świerczewskiego oraz rozdzielenie ruchu przeotowego od obsługującego centrum handlowo-usługowe (na głównej osi komunikacyjnej — Pocztowa — Marchlewskiego) przez wzniesienie nad nią dodatkowej jezdni na estakadzie.

Niebagatelną rolę w projekcie odgrywają tereny zielone. Ich skupisko będzie umiejscowione nad Kaczawą. Brzegi rzek zostaną zadrzewione, zaś koryto, traktowane jako naturalny kanał inwersyjny, skomponowane różnymi gatunkami traw i kwiatów. Nabrzeża stanowić będą bulwary ze schodzącymi tarasowo ku rzece placykami widokowymi.

To wszystko, o czym wyżej dość szczegółowo pisaliśmy sądząc, iż zaspokoimy ciekawość czytelników, jest tylko projektem. Projektem dobrym, czego dowodem jest jego wysoka ocena przez jury. Czy będzie on zrealizowany i kiedy, nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć. Sądzimy jednak że w interesie miasta i jego mieszkańców powinno to jak najszybciej nastąpić. Oczywiście, nawet ze względów czysto technicznych nie jest możliwe rozpoczęcie i budowa od razu całego projektowanego zespołu. Jego autorzy, jeszcze raz, zdając sobie z tego sprawę, w swojej koncepcji zawarli kierunki etapowania budowy. Postępować ma ona w kierunku południowym, pozwalając w ten sposób na pełne użytkowanie oddawanych obiektów, nie kolidując z elementami w trakcie budowy.

I na koniec — to bardzo dobrze, że ranga naszego województwa przestaje się opierać przede wszystkim na miedzi. Wygranie tak poważnego konkursu przez nasz własny, lubiński zespół młodych projektantów, świadczy dowodnie o tym, iż dysponujemy świetną kadrą specjalistów, innych branż, specjalistów, których jak sądzę maluczko, a zaczną nam inni zazdrościć.

P.S. Architekci z Lubina wysłali na konkurs dwie prace. Druga zdobyła IV nagrodę...

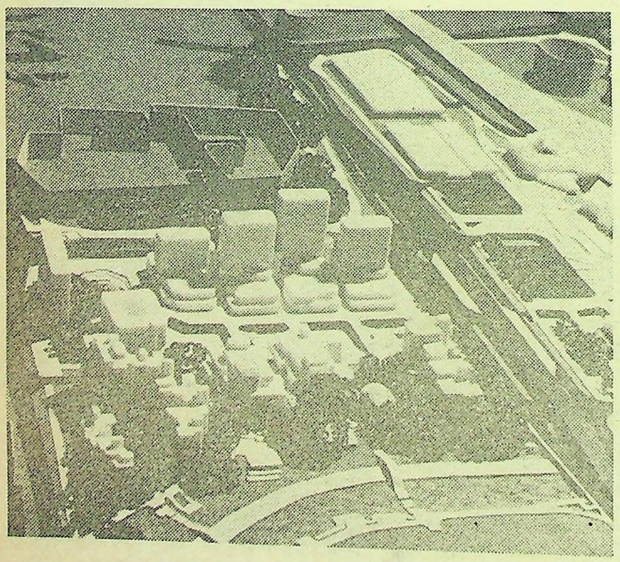

Na zdjęciach. (z lewej) według projektu tak ma wyglądać przyszłe centrum Legnicy z zespołem dworców. Zwycięzcy konkursu (od lewej) architekci: Józef Kordas, Juliusz Sobecki, Anna Barszczewska i Jan Potacki. W skład zespołu wchodzili ponadto technicy: Eugeniusz Koszka, Stanisław Kwiatkowski i Jacek Tuliszkiewicz.

Fot. Janusz Budnicki

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

14.—20.I.1977 r.

PIĄTEK

15.40 NURT.
16.10 TV informator wydawniczy.
16.25 Program dnia.
16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.00 Pora na Telesfora.
17.30 „Skrzydła".
18.00 Eureka.
18.30 „Opowieść o wydrze morskiej" — z cyklu „Świat, który nie może zaginąć".
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Film fabularny.
21.25 **„Za kolędę dziękujemy"** — kolędy i pastorałki w Starej Prochowni w Warszawie. Reż. **Wojciech Siemion.**
21.50 Teatr Małych Form I. Bunin **„Dobre życie"**. Wystąpi **Ryszarda Hanin.**
22.40 Jęz francuski.
22.50 Dziennik.

Program II

16.50 Program dnia.
16.55 Pegaz.
17.40 „Urania".
18.15 Spotkania z górami.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
20.30 I Festiwal Polskich Filmów i Widowisk Telewizyjnych — Olsztyn 77 Teatr Nieduży Jeremiego Przybory „Gołoledź".
22.00 24 godziny.
22.10 „Zezem".
22.20 Recital piosenkarski Josefa Laufera.
22.40 Jez. rosyjski.
23.10 NURT.

SOBOTA

15.20 „Kapitan Ali i jego pies".
15.50 Radzimy rolnikom.
16.00 Dziennik.
16.10 Obiektyw.
16.30 „Kółko i krzyżyk".
16.50 Sobota młodych.
17.35 **„Płonąca tajga"** — radz. dramat rewolucyjny.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 **„Egzamin"** — odc. VI **„Daleko od szosy".**
22.00 **„Zdzisława Sośnicka zaprasza..."** — program muz. rozrywkowy.
23.10 Dziennik.
23.25 Kino Nocne **„Paulina"** — franc. dramat psych.

Program II

16.05 Program dnia.
16.10 **„Popołudnie podróży i przygody".**
17.15 „Komicy niemego ekranu".
17.40 „Wojenny siew" z serii „Czterej pancerni i pies".
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 I Festiwal Polskich Filmów i Widowisk Telewizyjnych — Olsztyn 77 „Z najlepszymi życzeniami dla delegatów na VII Zjazd PZPR".
22.10 Teatr Sensacji. Patrick G. Clark **„Upiór w kuchni"**. Wystąpią: **Zofia Mrozowska, Grażyna Staniszewska, Jan Machulski** i in.
23.20 „Kto tak pięknie gra, czyli Chałturnik i goście" — program rozrywkowy.

NIEDZIELA

7.45 Radiowo-telewizyjna szkoła średnia.
8.00 Alarm przeciwpożarowy trwa.
8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.35 STUDIO SPORT.
8.55 Program dnia.
9.00 Teleranek.
10.20 Antena.
10.45 W starym kinie **„Wielka wygrana".**
12.25 Dziennik.
12.45 Radzimy rolnikom.
od 13.15 **TYLKO W NIEDZIELĘ.**

Program II

I Festiwal Polskich Filmów i Widowisk Telewizyjnych — Olsztyn 77:
10.20 **„Bielszy niż śnieg"** — film W. Marczewskiego.
11.15 **„Głowa Kai"** — program A. Osieckiej.
12.05 „07 zgłoś się" — odc. filmu.
13.00 Program filmowy.
15.30 **„Zemsta nadchodzi o zmierzcnu"** — widowisko sensacyjne M. Wojtyszki.
15.55 **„Niedzielne dzieci"** — film.
17.15 **„Czterdziestolatek"** — odc. IV.
18.00 STUDIO SPORT.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 **„Pani X przeprasza..."** — show X. Zaniewskiej z udziałem: **J. Przybory, J. Wasowskiego, M. Niemirskiej, K. Brusikiewicza, B. Łazuki.**
21.50 Teatr TV. J. Osborne **„Nie do obrony"** Udział biorą: **J. Barańska, Joanna Żółkowska, A. Chodakowska, E. Fetting, M. Braunek.**

PONIEDZIAŁEK

16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.00 Zwierzyniec.
17.40 **„Miasto niezwykłe — Warszawa"** — film dokum.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Teatr TV. P. Corneille **„Cyd".** Reż. **Irena Wollen.** Wystąpią: **Jerzy Zelnik, Elżbieta Karkoszka, Urszula Popiel** i in.
21.55 **„Koncert dla Warszawy"** — program muzyczno-poetycki z okazji wyzwolenia Warszawy zrealizowany w Pałacu Wilanowskim.
22.35 Dziennik.

Program II

16.40 Jęz. niemiecki.
17.05 Program dnia.
17.10 „Galeria 34 milionów".
17.40 VII Międzynarodowy Festiwal Zespołów Pieśni i Tańca — Zielona Góra 76.
18.10 „Nie siłą a sposobem".
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 „Słuchajcie Ehelbladha" — recital szwedzkiego pianisty jazzowego.
21.00 Zagraniczny film dokumentalny.
21.40 24 godziny.
21.50 „Loża".
22.35 NURT.

WTOREK

11.20 „Wojna i pokój".
16.25 Program dnia.
16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.00 Studio TV młodych.
17.50 Świat i Polska.
18.25 „Kalejdoskop z Sarita Zalatuay".
18.50 Radzimy rolnikom.
19.00 Wieczór z dziennikiem.
20.30 **„Kobiety Wardinów"** — odc. I — serial prod. NRD
22.05 **„Księżyc w murach"** — widowisko poetyckie. Reż. **M. Dmochowski.**
22.45 Dziennik.

Program II

15.20 Jęz. angielski.
15.50 Program dnia.
15.55 Teatr TV. P. Corneille „Cyd".
17.15 „Dyrektorzy" — odc. III pt. „Spadająca gwiazda".
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Wtorek melomana.
21.40 24 godziny.
22.00 „Nona" — film prod. bułg.
23.20 Jęz. niemiecki.

ŚRODA

15.50 NURT.
16.25 Program dnia.
16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.00 „Zgadywanki obrazkowe".
17.30 Fakty, opinie, hipotezy.
18.25 „Lesław Lie i więcej nie" — program rozrywkowy.
19.00 Filmoteka Arcydzieł **„Los Olvivados"** — film prod. meksyk. Reż. **Louis Bunuel.**
22.00 Program rozrywkowy.
22.40 Dziennik.

Program II

16.00 Jęz. francuski.
16.30 Program dnia.
16.35 „Jak to w klasie".
17.05 „Decyzje 15-latków".
17.40 „David Copperfield" — odc. III filmu prod. ang.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 „Raz w roku" — program rozrywkowy TV NRD.
22.10 24 godziny.
22.20 „Mieszkanie z taśmy" — program oświatowy.
23.00 Jęz. angielski.
23.30 NURT.

CZWARTEK

11.30 Film fabularny.
16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.00 Ekran z bratkiem.
18.00 Poligon.
18.20 Tak niedawno jeszcze dzieci — public. kult.
18.50 Radzimy rolnikom.
19.00 Dobranoc.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 **„Kojak"** — odc. pt. **„Horoskop"** film fab. USA.
21.25 Pegaz.
22.10 Sylwester z Bacharachem — pr. rozrywk.
22.35 Dziennik.

Program II

16.15 Język rosyjski.
16.50 Turystyka i wypoczynek.
17.20 **„Dyrektorzy"** — odc. pt. **„Wieczny zastępca"** — film polski.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Słowa za słowa — pr. public.
21.00 Na motywach Portu Północnego — rep.
21.15 24 godziny.
21.25 **„Siostry Bardelutti"** — film fab. włoski.
23.10 Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PROPONUJEMY

... w tym tygodniu Teatr Telewizji, który przygotował kilka nowych przedstawień i kilka bardzo interesujących powtórek. Z nowych zobaczymy monodram Iwana Bunina **„DOBRE ŻYCIE"** w wykonaniu Ryszardy Hanin a reżyserii świetnego dokumentalisty Kazimierza Karabasza. Jest to spowiedź mocnej i wytrwałej kobiety, która nie poddała się losowi.

„NIE DO OBRONY" — Johna Osborne to chyba jedno z najciekawszych przedstawień roku ubiegłego. Stworzyli w nim niepowtarzalne kreacje **Jadwiga Barańska i Wojciech Pszoniak** (obydwoje na zdjęciach).

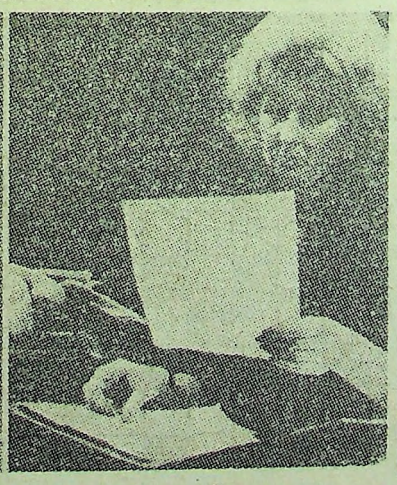

GWIAZDY MÓWIĄ

14—20.I.1977 r.

Wierzymy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21. III. — 20. IV.
Zbliża się chwila podjęcia ważnej decyzji w sprawach zawodowych i rodzinnych. Jeszcze raz przemyśl wszystkie za i przeciw, bo o wszystkim musisz sam zadecydować. Ktoś spod znaku Panny oczekuje sygnału świadczącego, że dawna sympatia jeszcze nie wygasła.

BYK 21. IV. — 20. V.
Będziesz wkrótce niezastąpionym rozjemcą. Zwaśnione strony zwrócą się do ciebie z pełnym zaufaniem. Nie odmawiaj. W sprawach zawodowych bez większych sukcesów, w domu miła niespodzianka. Zastanów się nad propozycją wyjazdu. Pracy będzie sporo, ale okazji do relaksu także.

BLIŹNIĘTA 21. V. — 22. VI.
Skąd ta nagła skłonność do flirtów? Przy twojej pozycji zawodowej możesz mieć już wkrótce kłopoty, bo parę osób traktuje twoje zaloty bardzo poważnie. A jak później wytłumaczysz, że to tylko żarty... Zapominasz o systematyczności, za którą nie tak dawno zebrałeś laury.

RAK 23. VI. — 22. VII.
W radosny nastrój wprawi cię dobra wiadomość a poza tym miłe spotkanie towarzyskie, nieoczekiwana podróż, uznanie za trafne rozwiązanie problemu, którym zajmowałeś się od dłuższego czasu. Jednym słowem tydzień miły i udany. Drobne chmury nad domem.

LEW 23. VII. — 22. VIII.
Zanosi się na rewelacyjny sukces natury towarzyskiej i nadspodziewanie dobry układ w sprawach finansowych, chociaż wydatki też wzrosną. W czwartek nieoczekiwane sytuacje, trochę nerwów i wyrzutów sumienia, ale będzie to „fałszywy alarm".

PANNA 23. VIII. — 22. IX.
Kobietom pannom (dosłownie) pisane są olbrzymie podboje miłosne. Będzie to więc tydzień wyczerpujący, ale miły. Szczególnie silnie zadziała czar munduru. Guziczki ostrzegają przed oszustami matrymonialnymi, niebieskimi ptakami i blagierami.

WAGA 23. IX. — 22. X.
W pracy przelotne nieporozumienia, w domu goście. Ktoś bliski będzie miał żal, że nie pamiętasz o rocznicach — imieninach, urodzinach... Spór z dorastającymi dziećmi należy rozstrzygnąć przy „okrągłym stole", bo despotyzm może mieć teraz odwrotny skutek.

SKORPION 23. X. — 21. XI.
Ktoś potrzebuje twojej pomocy w bardzo ważnej sprawie, szuka w tobie oparcia. Nie wykaż się brakiem czasu. Wiesz dobrze, jak potrzebna jest niekiedy przyjacielska rada — sam nie tak dawno z niej skorzystałeś. Zacząłeś rok na zbyt dużym luzie, wkrótce mogą być niespodzianki...

STRZELEC 22. XI. — 21. XII.
Wielka, nieodparta pokusa typu „zaćmienie umysłu"? Taka sytuacja może ci pochlebiać, ale przecież chodzi w sumie o sprawy bardzo istotne. Niezbędna jest więc rozwaga. Nie planuj większych wydatków, gotówka będzie potrzebna wkrótce na inne, ważne cele.

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.
Nadchodzi chwila wielkiego sprawdzianu w życiu osobistym i w pracy. Jeśli potrafisz szybko przystosować się do przewidywanych sytuacji — za parę miesięcy obecne „ryzyko" będziesz uważał za rzecz śmieszną. Wkrótce otrzymasz miły list.

WODNIK 21. I. — 20. II.
Nowe uczucie ma szansę na pomyślny finał. Możesz liczyć na pełnię powodzenia także w sprawach zawodowych, ale i w pierwszym i w drugim przypadku nie obędzie się bez drobnych, a przykrych niespodzianek, które zepsują ci humor na parę dni. W sobotę — wyjątkowa atrakcja.

RYBY 21. II. — 20. III.
Bądź optymistą, nie zwracaj uwagi na drobnostki. Wyrazy sympatii ze strony Lwa przyjmij z rezerwą, bo ma on w tym swój interes. Postaraj się przeforsować swój projekt związany z formą letniego wypoczynku — rzeczywiście potrzebna jest odmiana.

KONKRETY TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch" WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapieński, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Małecki, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch", urzędy pocztowe oraz listonosze.
DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36478

Żywa etola

Owczarek Tiki otulił własnym futrem panią Biancę Jagger tak troskliwie, że nawet najsroższa zima nie zrobi aktorce krzywdy Bianca, córka dyplomaty z Nicaragui i żona angielskiego piosenkarza Micki Jaggera, w filmie zatytułowanym „Ciemna skóra" występuje w charakterze szefowej babskiej mafii. Tiki stanowi jej ochronę osobistą i wywiązuje się ze swej roli bardzo dobrze. Zarówno piękna aktorka, jak i jej wyjątkowo urodziwy partner występują w filmie jako amatorzy.

Dla Carol Laure rok 1977 zaczął się pomyślnie — reżyser Alain Corneau zaangażował ją do swego najnowszego filmu jako partnerkę samego Ivesa Montanda.

Daj się połaskotać

Według nowojorskiego neurologa, dr Patrycji Linglow, w opuszkach palców mieści się najlepszy sprawdzian, czy dwoje ludzi płci odmiennej do siebie pasuje. Dr Linglow radzi wszystkim paniom, które nie są bezwzględnie pewne wyboru, aby przeprowadziły taki test: niech partner delikatnie dotknie opuszkami palców waszego karku. Według lekarki tam właśnie mieści się „psychosomatyczny nerw kontaktowy, który w czasie tej próby upewni was o słuszności wyboru. Tylko wtedy, gdy poczujecie po dotyku „sympatyczne ciarki" przyszłe życie z partnerem będzie harmonijne i udane. Inne wrażenie lub jego brak nie rokuje szczęścia i należy szukać dalej...

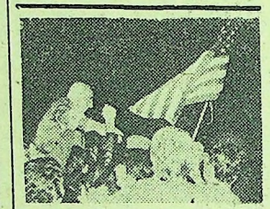

Porucznik Kojak

Nasz nowy znajomy porucznik Kojak — w cywilu Aristotle Savalas, lat 50 — dzięki serialowi, którego emisję rozpoczęła warszawska TV w ubiegłym tygodniu zyskał sobie sympatię wielu milionów widzów we wszystkich krajach Europy. Jego bezkompromisowa walka z przestępcami zjednała mu także uznanie amerykańskich policjantów. W czasie ich ostatniej demonstracji ulicznej w Nowym Jorku, kiedy domagali się lepszych warunków pracy, na czele pochodu kroczył Kojak, którego fetowano z wielkim entuzjazmem pod amerykańską flagą.

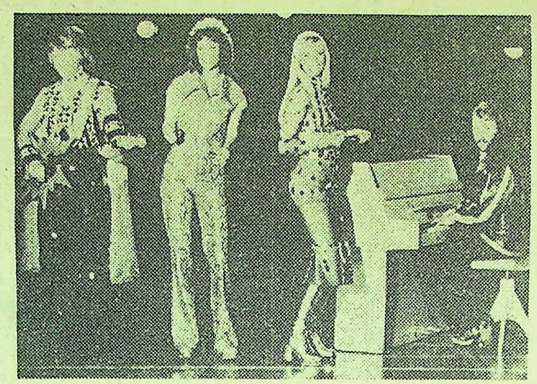

Na czele — ABBA

Czasopismo specjalistyczne „Der Musikmarkt" (RFN) informuje z ubolewaniem, że wśród 30 najpopularniejszych zespołów, piosenkarek i piosenkarzy 1976 znalazło się tylko 12 Niemców, w dodatku na dalszych pozycjach. Na czele zespołów uplasowała się szwedzka „Abba" wyprzedzając takie sławy, jak Beatles, Pussycat, Sailor. Listę najpopularniejszych piosenkarek otwiera Vikky Leandros, a piosenkarzy — Roger Whittaker.

Całus do albumu

Fabryka papieru w Chicago wypuściła na rynek eleganckie pudełka, zawierające po 100 arkusików delikatnej bibułki, przeznaczonej do utrwalania pocałunków. Z takich okazji, jak zaprzyjaźnienie, pożegnanie, zaręczyny, ślub — na bibułce odciska się pocałunek a potem te zakonserwowane całusy przechowuje w specjalnym albumie.

Ordery na sprzedaż

Stare ordery, krzyże, odznaczenia, medale są w Japonii w dużej cenie. Tokijski dom towarowy uruchomił specjalne stoisko stale oblegane przez tłum klientów. Na sprzedaż wystawiono nawet Order Podwiązki, co wywołało prawdziwą konsternację w brytyjskiej rodzinie królewskiej. Dyrektor domu towarowego przysięga, że to wysokie odznaczenie nie jest falsyfikatem.

Bal główny

W Związku Radzieckim, zgodnie z wielowiekową tradycją, Nowy Rok wita się balami i tańcami. Tańczy się wszędzie — w Moskwie, Syberii i Dalekim Wschodzie, ale za najważniejszy uważa się bal na Kremlu Moskiewskim, w Pałacu Zjazdów. Można tu spotkać młodego robotnika z fabryki samochodowej, studenta uniwersytetu, uczonego — ludzi wszystkim profesji. Gości tradycyjnie wita „Dziadek Mróz" w otoczeniu gospodarzy.

? KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 – wśród drobiu, 4 – nie synteza, 8 – zachowanie niestosowne, 9 – metrampaż, 10 – przegania kury, 11 – materiał sukienkowy, 13 – odmiana jabłka, 14 – niemowlę, 17 – mini-opowiadanie, 18 – w sieci niejedno, 19 – modraszek lazurek, 21 – opakowanie „Pepsi", 22 – reforma;

PIONOWO: 1 – zna się, 2 – nauka o bielicach, 3 – buzia jej się nie zamyka, 4 – psi liliput, 5 – oczu nie zdobi, 6 – boli w lędźwiach, 7 – waflowa zwijka, 12 – ten, który ma, 15 – miasto w Konińskiem z kopalnią soli, 16 – imię Jaracza, 17 – zaraza, 18 – przepływa przez Puszczę Myszyniecką, 20 – symbol algebraiczny.

Opracował CZESŁAW PANCZUK

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 51. POZIOMO: letarg, skarga, ciastko, rumba, ułan, statysta, człek, flota, przewrót, irys, dorsz, kuzynka, kwarta, palant. PIONOWO: liceum, tragarz, rytm, porto, kuratela, Remus, aparat, spadek, Zorba, rekwizyt, wódka, uzda, tyrania, asfalt.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: Irena TROC z Lubina, Ludmiła KOŁAK z Legnicy, Leokadia JAKUBIAK ze Złotoryi. Nagrody wyślemy pocztą.

KONKRETY kupon 2

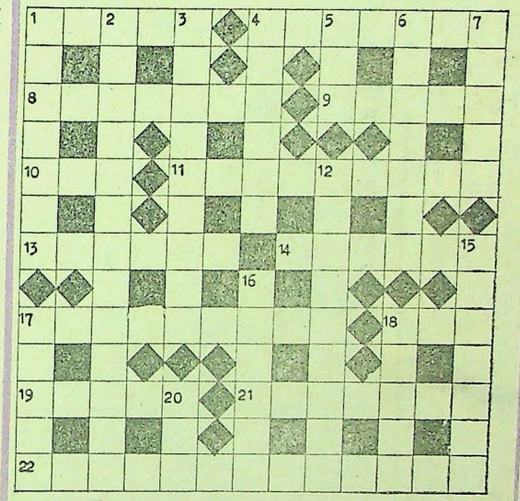

Zamiast przeklinać

W Szwecji ukazał się modlitewnik przeznaczony specjalnie dla kierowców. Pastor Ove Hassler zebrał i opublikował zbiór pacierzy do stosowania w konfliktowych sytuacjach na drogach. Są tam m. in. modły, które należy wznosić przy wyprzedzaniu, kiedy ten drugi także zaczyna przyspieszać, kiedy nie ma miejsca na parkowanie, kiedy niespodziewanie ktoś przed tobą zahamuje itp. Pastor Hassler napisał w przedmowie: Mój cel, to przekleństwa kierowców zastąpić modlitwą lub chociaż częściowo ich grzeszne złorzeczenia ograniczyć.